

RZĄD UDERZA W EMERYTÓW

Tusk obniża czternastkę i wprowadza podwyżki

Wielu polskich emerytów z niepokojem czeka na lipiec, w którym kończą się tarcze i można spodziewać się wzrostu cen energii, gazu i wody. Teoretycznie trudną sytuację seniorów miała zrekomensować wypłata czternastych emerytur, ale już wiadomo, że nie będzie ona tak wysoka, jak zapowiadał PiS. Zamiast obiecanych 2650 zł będzie maksymalnie 1780 zł. Co gorsza, 2,5 mln emerytów dostanie jeszcze mniej, a 700 tys. z nich nie dostanie nic. PiS apeluje do rządu o podniesienie czternastek.

s.6



codziennie


Gazeta Polska

Promując wydarzenia w ramach obchodów rocznicy częściowo wolnych wyborów z udziałem liberalno-lewicowego mainstreamu oraz feministek i aborcjonistek, organizatorzy użyli zdjęcia Anny Walentynowicz. – Kontekst publikacji tego zdjęcia jest sprzeczny z tym wszystkim, o co walczyła moja mama. To jest profanacja jej pamięci – mówi Janusz Walentynowicz.

SYN BOHATERKI SOLIDARNOŚCI PROTESTUJE

Władze Gdańska wykorzystwały wizerunek Anny Walentynowicz bez zgody rodziny. TW Bolek gościem honorowym



fot. Aleksander Jąlosiński/Forum

s.3

POLSKA

Ukręcili łeb śledztwu przeciwko Domaradzkiemu

Prokuratura umorzyła śledztwo prowadzone przeciwko Michałowi Domaradzkiemu, który w 2022 r. usłyszał zarzuty w związku z uzyskiwaniem informacji niejawnych ze śledztw od prokurator Ewy Wrzosek. – Komendantem nie został, ale to on układał zmiany kadrowe w Policji – mówi „Codziennej” Maciej Wąsik. **s.5**

PUBLICYSTYKA

Platforma powinna oddać 100 mln zł

Mamy odsłuch z wewnątrz Koalicji Obywatelskiej, że Donald Tusk jest rozczarowany dorobkiem komisji śledczej ds. wyborów korespondencyjnych. Komisje śledcze to porażka koalicji, choć jej politycy zakładali, że politycznie na nich wygrają – mówi „Codziennej” Michał Wójcik, były wiceminister sprawiedliwości. **s.13**

ŚWIAT

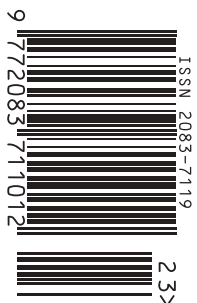
Rząd Tuska osłabia pozycję Polski przed szczytem NATO

MSZ odwołał ze stanowisk kilku ambasadorów, w tym stałego przedstawiciela RP przy NATO Tomasza Szatkowskiego. Z bezprawnymi działaniami nie zgadza się Pałac Prezydencki. – MSZ próbuje ominąć prawo, a co gorsza, robi to na kilka tygodni przed szczytem NATO – mówi „Codziennej” Paweł Jabłoński, były wiceszef polskiej dyplomacji. **s.9**

POLSKA

Prokuratura chroni agenta Giertycha, inni w areszcie

Prokuratura nie zajęła majątku byłego dyrektora Funduszu Sprawiedliwości Tomasza Mraza, mimo że jest podejrzanym w śledztwie. Zajął zaś konta fundacji Profeto ks. Olszewskiego, a nie majątek, co do którego twierdzi, że został pozyskany bezprawnie – mówi mec. Michał Skwarzyński. Prokuratura uderza w działalność fundacji i celowo skazuje ją na upadłość. **s.4**





Szymon Hołownia

marszałek Sejmu na temat strefy buforowej przy granicy wschodniej, którą atakowała m.in. Polska 2050

„Mocne państwo dba o tych obywateli, którzy płacą cenę za bezpieczeństwo wszystkich pozostałych. Ludzie mieszkający wokół terenów przygranicznych muszą natychmiast otrzymać wsparcie.”



POGODA

Poniedziałek 3.06 Burzowo

WSCHÓD słońca 04:18 ZACHÓD słońca 20:49

Imieniny obchodzą: Anatol, Andrzej, Bratimila, Cecylusz, Ferdynand, Franciszek, Izaak, Jan, Joachim, Kevin, Klotylda, Laurencjusz, Leszek, Maciej, Owidiusz, Paula, Tamara, Wawrzyniec

Gdańsk	22°C	Lublin	22°C
Katowice	19°C	Kraków	22°C
Łódź	24°C	Poznań	23°C
Warszawa	26°C	Wrocław	20°C

Wtorek 4.06 Deszczowo

WSCHÓD słońca 04:18 ZACHÓD słońca 20:50

Imieniny obchodzą: Aleksander, Braturad, Dacjan, Franciszek, Gostmil, Karol, Karp, Kwiryn, Kwiryna, Lena, Metrofan, Niepelka, Optat, Pacyfik, Saturnina, Skarbisław

Gdańsk	19°C	Lublin	21°C
Katowice	18°C	Kraków	16°C
Łódź	21°C	Poznań	20°C
Warszawa	22°C	Wrocław	21°C

MAREK BOBER

Floyd ozłocony w filmie

W Hollywood rozpoczęto prace nad filmem biograficznym „Daddy Changed the World” („Tatusi zmienił świat”). Tytułowym bohaterem będzie George Floyd, który w 2020 r. zmarł podczas brutalnej interwencji policji. Doprowadziło to do potężnych demonstracji w dużych miastach, rozbojów, grabieży i bijatyk – w tym uaktywnienia ultralewicowych organizacji takich jak Black Lives Matter i Antifa. W chwili śmierci Floyd miał w organizmie fentanyl i metamfetaminę, ale w sądzie uznano, że zginął w wyniku podduszenia kolanem przez policjanta. Amerykanin był recydywistą o bogatej kartotece kryminalnej: odsiedział osiem wyroków więzienia za posiadanie narkotyków, kradzieże i napady z bronią. Jako ofiara „rasistowskiej” policji został pochowany w pokrytej złotem trumnie. Teraz zostanie ozłocony w filmie.

Rafał Zawistowski



MICHAŁ KUŻ

Długi dystans Tuska

W polityce nikt nie mówi całej prawdy. Często zapominamy jednak, że wierutne kłamstwo ma dość krótkie nogi, a poważny polityk musi być długodystansowcem. Donald Tusk to polityk doświadczony, ale od czasu, kiedy wyjechał do Brukseli, przestał myśleć jak maratończyk – wyspecjalizował się w szybkich biegach przez płotki. Szybko się zorientował, gdzie na kontynencie są „konfitury”, i odtąd długofalową strategię polityczną zastąpiło mu krótkodystansowe do niej doskakiwanie. Powiedzieć ludziom cokolwiek, byleby pokonać chwilową trudność i zgnać natychmiast nagrodę. Rosja zła, Rosja dobra. Mur na granicy zły za PiS, dobry pod rządami nowej koalicji. Polityka Jarosława Kaczyńskiego jest tymczasem bardzo konsekwentna. Rosja jest i była zagrożeniem. Popieramy umacnianie wschodnich granic. Kotwicą polityki PiS, przy wszystkich jej błędach, jest bowiem interes Polski. Zaś polityka Donalda Tuska, przy całym jej blichtrze, jest tylko odbiciem koniunktury panującej w Brukseli i Berlinie. Od tej konkluzji nie da się uciekać. Polityka czysto koniunkturalna z czasem musi nieuchronnie złapać zadyszkę. Premier liczy, że do tego czasu znowu gdzieś z tej „upiornej” Wiejskiej wyjedzie. Może się jednak mocno przeliczyć.

Gdzie są dzieci z Michałowa?

„Gdzie są dzieci z Michałowa? – pytali w pierwszych miesiącach wojny hybrydowej na białoruskiej granicy rozmaici artyści i parlamentarzyści ówczesnej opozycji. Dziś nie interesują się losem najmłodszych imigrantów, ponieważ najpierw zmieniła się władza, a potem narracja rządzących. Donald Tusk, który jeszcze trzy lata temu w szturmujących granice widział „biednych ludzi, którzy szukają swojego miejsca na ziemi”, teraz dostrzegł w nich zorganizowane grupy młodych mężczyzn, nasyłane przez Rosjan – i było to dla niego odkrycie z kategorii „breaking news”. We wtorek rano doszło do kilku brutalnych napaści na obrońców granicy. Nie zdziwił się więc, jeśli za chwilę ci sami celebryci zorganizują dla nich drugą część widowiska „Murem za polskim mundurem”. Barbara Kurdej-Szatan wyzywająca naszą Straż Graniczną akurat wróciła do TVP. Elektorat tę wolę przyjmie pewnie ze spokojem i tylko ci, którzy wcześniej krytykowali obronę granicy z przyczyn naiwnych i niemądrych, ale jednak ideowych, zostaną z tym swoim zaskoczeniem, tak jak Himilbach z angielskim.

Krzyż tak, ale tylko krzyżacki

Nasz news! Rafał Trzaskowski jest jednak gotowy na kompromis w sprawie krzyży. To wynik jego rozmów z Donaldem Tuskiem po tym, jak Trzaskowski przestał być popularny w sondażach. Tusk przejęty tym faktem skonsultował temat z osobą decyzyjną, czyli Ursulą von der Leyen. Jak wskazała przewodnicząca KE, usunięcie krzyży ze szkół, z Giewontu oraz dachów kościołów jest niezbędne. Żadne nowe dzieci wrzesińskie w szkole modlić się nie będą. Nie tylko po polsku, ale nawet po niemiecku. Raus! Ale za to, kompromisowo, zaproponowała, by na terytorium Rzeczypospolitej krzyż dozwolony był na płaszcach. Co nawiązuje do pięknych tradycji rodem z Malborka, o których wspominał niedawno senator Lewicy Waldemar Witkowski, według którego krzyż do Polski przyniesli Krzyżacy. Zgodnie z ustaleniami, by pokazać Polakom, jak bardzo rządzący przychylni są chrześcijaństwu, Tusk i Trzaskowski wraz z Różą Marią Barbarą Gräfin von Thun und Hohenstein wystąpić mają na konferencji prasowej w krzyżackich płaszcach, nie zważając na fakt, że minister Nowacka chce wyrzucić z podstawy programowej bitwę pod Grunwaldem. Wilk syty i owca cała.



Janusz Walentynowicz, syn niezłomnej działaczki Solidarności, uważa nieuprawnione użycie jej wizerunku za profanację pamięci matki | fot. Rafał Guz/PAP

SKANDAL \ SYN BOHATERKI SOLIDARNOŚCI PROTESTUJE

**Władze Gdańska wykorzystały wizerunek
Anny Walentynowicz bez zgody rodziny.
TW Bolek gościem honorowym**

Promując wydarzenia w ramach obchodów rocznicy częściowo wolnych wyborów z udziałem liberalno-lewicowego mainstreamu oraz feministek i aborcjonistek, organizatorzy użyli zdjęcia Anny Walentynowicz. – Kontekst publikacji tego zdjęcia jest sprzeczny z tym wszystkim, o co walczyła moja mama. To jest profanacja jej pamięci – mówi Janusz Walentynowicz.

W ramach obchodów rocznicy częściowo wolnych wyborów, które odbyły się 4 czerwca 1989 r., w Gdańsku po raz piąty odbywa się Święto Wolności i Praw Obywatelskich. Impreza w dniach 1-4 czerwca jest współorganizowana przez miasto Gdańsk, Samorząd Województwa Pomorskiego, Europejskie Centrum Solidarności i Fundację Gdańską.

Prelegenci o podobnych poglądach

Lista gości została zdominowana przez reprezentujących głównie liberalno-lewicowe media dziennikarzy i komentatorów, jak: Tomasz Sekielski, naczelny „Newsweeka”, czy wicenaczelną TVN24 Brygida Grysiak i ks. Kazimierz Sowa, a także byłych i aktywnych polityków. To m.in.: były prezydent Aleksander Kwaśniewski, rzecznik rządu Tadeusza Mazowieckiego

Małgorzata Niezabitowska,
a także Aleksandra Dulkie-
wicz, Magdalena Adamowicz,
Agnieszka Pomaska i Barbara
Nowacka.

W roli konserwatywnego kwiata do kożucha przewidziano udział byłego marszałka Sejmu Marka Jurka, a także publicysty Łukasza Warzechy.

Lewicowe organizacje z warsztatami

W ramach imprezy organizowane są spotkania, debaty i warsztaty, których tematy często nie licują z rocznicowym tematem, na co jednoznacznie wskazują ich tytuły. Oto kilka najbardziej kontrowersyjnych: „Jak uchronić demokrację przed demokratycznie wybranymi politykami”, „Państwo wolne od Kościoła. Kościół wolny od państwa”.

W wydarzeniu biorą udział organizacje pozarządowe, na czele z Komitetem Obrony Demokracji oraz Stowarzy-

szeniem Kobiet. W programie można znaleźć też m.in. warsztaty prowadzone przez fundację Akcja Menstruacja pt. „EKO-menstruacja? Nieznana różnorodność wielorazowych środków menstruacyjnych”, „Urlopy menstruacyjne?! W Polsce?! Pogadajmy o tym!”, a także „Język inkluzywny – jak mówić włączająco”.

Jedną z uczestniczek warsztatów przedstawiła na została w programie jako „aktywistka feministyczna i aborcyjna, współorganizatorka protestów, sympatyczka Aborcji bez Granic i wszystkich osób niezależnie pomagających w aborcjach w Polsce i na świecie”.

Zdjęcie Anny Walentynowicz bez zgody rodziny

Mimo wspomnianej wcześniej progresywnej tematyki organizatorzy Święta Wolności i Praw Obywatelskich postanowili promować imprezę m.in.

zdjęciem Anny Walentynowicz, której drogi życiowej, przekonań i działalności społecznej w żaden sposób nie można utożsamiać z tymi skandalizującymi przedsięwzięciami. Autorem użytego zdjęcia jest Stanisław Składanowski.

Janusz Walentynowicz, syn Anny Walentynowicz, z którym o sprawie rozmawiał portal Niezależna.pl, twierdzi, że nikt nie pytał rodziny o użycie wizerunku jego matki dla promowania tych kontrowersyjnych wydarzeń.

– Poszedłem do biura tego NGOs, ale byłem tym faktem tak zdenerwowany, że nawet nie zapytałem tych ludzi o nazwiska i funkcje. Zapytałem, na jakiej podstawie i kto im pozwolił upublicznić zdjęcie mojej mamy. Odpowiedzieli, że mają prawa autorskie do tego zdjęcia, że je kupili – powiedział Niezależny.pl Janusz Walentynowicz.

Syn legendy Solidarności podkreślił, że kontekst publikacji zdjęcia jest sprzeczny „z tym wszystkim, o co walczyła” jego mama.

– Pamiętam, że parę lat temu w Poznaniu, podczas marszu proaborcyjnego, na budynku powieszono potężny baner z wizerunkiem mojej mamy. Mama nigdy w czymś takim nie wzięłaby udziału, więc to było potężne nadużycie. Wystąpiłem wtedy do prezydenta Jacka Jaśkowiaka o udostępnienie mi nazwisk organizatorów, ale zasłonił się przepisami RODO – relacjonował Janusz Walentynowicz.

Jak dodał, inicjatywa organizatorów Święta Wolności i Praw Obywatelskich w Gdańsku „to jest profanacja pamięci” jego mamy, „także dlatego, że była od zawsze przeciwniczką okrągłego stołu i zdrady narodowej”.

(Niezależna.pl)



BEZMYŚLNOŚĆ TOMCZYKA

BEZPIECZEŃSTWO \ „Wiceminister Cezary Tomczyk z MON prowadząc bezmyślną, polityczną krucjatę, osłabił nasze zdolności mobilizacyjne. Odeszli lub zwolnieni zostali szefowie ośrodków zamiejscowych Centralnego Wojskowego Centrum Rekrutacji. Do tej pory nie wyznaczono następców” – napisał Mariusz Błaszczak.

PROKURATURA \ Sprawa księdza Olszewskiego

Prokuratura chroni agenta Giertycha, inni w areszcie

Prokuratura nie zajęła majątku byłego dyrektora Funduszu Sprawiedliwości Tomasza Mraza, mimo że jest podejrzanym w śledztwie. Jednocześnie zajęła konta fundacji ks. Olszewskiego Profeto, a nie majątek, co do którego prokuratura twierdzi, że został pozyskany bezprawnie – mówi „Codziennej” mec. Michał Skwarzyński. Podkreśla, że w ten sposób prokuratura uderza w działalność fundacji i celowo skazuje ją na upadłość. Mecenaz zwrócił się w tej sprawie do rzecznika praw obywatelskich. Legalny zastępca prokuratora generalnego Michał Ostrowski uważa, że to, co robi Mraz pod egidą Romana Giertycha, jest przestępstwem polegającym na publicznym ujawnianiu informacji ze śledztwa bez zgody prowadzącego to śledztwo prokuratora.

Jarosław Molga

Tomasz Mraz jest podejrzanym w śledztwie, w którym także podejrzanym i aresztowanym od ponad dwóch miesięcy jest ksiądz Olszewski. Prokuratura zarzuca sprzeniewierzenie kilkudziesięciu milionów złotych z Funduszu Sprawiedliwości przez fundację Profeto. – Ten majątek fizycznie istnieje, wbrew temu, co twierdzi lub chce sugerować prokuratura. Nie jest tak, że ksiądz dostawał pieniądze, a one zniknęły. Jest działka, na której trwała budowa ośrodka dla osób dotkniętych przemocą – mówi „Codziennej” mec. Michał Skwarzyński. Podkreśla, że prokuratura nie zajęła jednak tego majątku, lecz konta fundacji, na których znajdowały się darowizny od wiernych. Jednocześnie w żaden sposób nie położyła rąk na majątku Mraza, który jest przecież podejrzanym, a więc zdaniem prokuratury współ-



Tomasz Mraz jest podejrzanym w śledztwie, w którym także podejrzanym i aresztowanym od ponad dwóch miesięcy jest ksiądz Olszewski | fot. Leszek Szymański/PAP

winnym. Taki sposób zajęcia majątku skazuje Profeto na upadłość – zaznacza Skwarzyński

Dlatego zdecydował się on na interwencję u rzecznika praw obywatelskich. „Wnoszę o podjęcie interwencji przez rzecznika praw obywatelskich w sprawie ks.

Michała Olszewskiego i fundacji Profeto oraz zgłoszenie się do tego postępowania zarówno jako polski ombudsman, ale także jako organ wskazany w konwencjach międzynarodowych w zakresie zakazu tortur” – pisze do RPO Skwarzyński i zaznacza: „Doszło do zatrzy-

mania środków na wszystkich kontach Profeto, które w zasadniczej części pochodzą z darowizn na cele kultu religijnego – ewangelizacji, ale także na działalność charytatywno-opiekuńczą. Są to środki, które w żadnym razie nie pochodzą z Funduszu Sprawiedliwości, a zo-

stały zajęte przez prokuraturę. Jest to działanie celowe i ma zmierzać do upadłości Profeto, a jest ono zbędne bo istnieją inne skuteczne środki zabezpieczające ewentualne przyszłe roszczenia, Prokurator stawia zarzuty o sprzeniewierzenie środków z Funduszu Sprawiedliwości, a jednocześnie nie zabezpiecza się na hipotecie i nieruchomości, na której stoi Archipelag Wolności, lecz wybiera sposób zabezpieczenia najbardziej dolegliwy, poprzez zabezpieczenie środków na wszystkich kontach. Cel takiego działania jest oczywisty. Nie chodzi o nieprawidłowości przy Archipelagu Wolności, ale o doprowadzenie do upadłości Profeto. Prokurator ma świadomość, że prace budowlane objęte wnioskiem są wykonane, budynek stoi i nie ma ryzyka utraty tego majątku. Nie chce bowiem wpisać choćby zakazu zbycia czy hipoteki do księgi wieczystej”.

– Z kolei brak zabezpieczenia majątku Mraza jest wyrazem jego ochrony przez prokuraturę. Zdaniem legalnego zastępcy prokuratora generalnego Michała Ostrowskiego prokuratura nie widzi, że Mraz i Roman Giertych popełniają przestępstwo, ujawniając publicznie tajemnice śledztwa. Jednocześnie jako obrońcy księdza wciąż nie mamy dostępu do tych akt, do taśm, które Mraz z Giertychem ujawniają w mediach – mówi Skwarzyński. „W sprawie dochodzi do linczu medialnego, ujawniana jest tajemnica śledztwa przez Tomasza Mraza i jego obrońcę, posła Romana Giertycha” – napisał w piśmie do RPO.

Rządzący chcą Trybunałem zablokować koncesję dla Republiki

KRRiT \ Postawienie przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji przed Trybunałem Stanu może zamrozić proces uzyskania koncesji dla Telewizji Republika – wyjaśniał na antenie Republiki szef KRRiT Maciej Świrski. Wniosek o postawienie przed Trybunałem złożyli politycy Koalicji Obywatelskiej, a naczelnym zarzutem wobec Świrskiego jest to, że nie przekazał pieniędzy z abonamentu siłowo przejętym przez obecną koalicję mediom publicznym. Tymczasem Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie przyznał Świrskiemu rację. Zgodnie z wyrokiem WSA Krajowa Rada miała prawo nie przekazać środków z abonamentu i umieścić je w depozycie sądowym.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie odrzucił skargę Telewizji Polskiej na uchwałę Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji dotyczącą dysponowania przez nią kolejnymi transzami abonamentu radiowo-telewizyjnego. KRRiT nie przekazuje środków do siłowo przejętych mediów, tylko kieruje

je do depozytów sądowych. Politycy Koalicji Obywatelskiej nie czekali na to rozstrzygnięcie sądu i wcześniej złożyli wniosek o postawienie przed Trybunałem Stanu Macieja Świrskiego. Głównym zarzutem zawartym we wniosku jest właśnie umieszczanie pieniędzy z abonamentu w depozytach

sądowych i nieprzekazywanie ich do przejętych sił mediów publicznych, a więc to, co sąd uznał za prawo KRRiT.

– Republika od zawsze była solą w oku postkomunistów i użyją oni wszystkich, także pozaprawnych, metod zablokowania przyznania jej koncesji na nadawanie ogólnopolskie z nadajników na-

ziemnych. Chodzi o uniemożliwienie obywatelom dostępu do rzetelnej informacji. W tej sytuacji musimy zdecydowanie sprzeciwić się takim działaniom. Jednocześnie konieczne jest masowe poparcie dla Telewizji Republika i jej wniosku o przyznanie koncesji – mó-

wiła „Codziennej” po złożeniu wniosku przez KO Anita Czerwińska, posłanka Prawa i Sprawiedliwości.

Maciej Świrski na antenie Telewizji Republika wyjaśnił, w jaki sposób postawienie go przed Trybunałem Stanu może zamrozić przyznanie koncesji stacji. – Zgodnie z obowiązującymi przepisami osoba postawiona przed Trybunałem Stanu jest zawieszana w swoich czynnościach. Jeżeli byłbym postawiony przed Trybunałem Stanu, a koncesja nie byłaby jeszcze podpisana, to wtedy nie można byłoby tej koncesji podpisać. Cały proces staje. Stają zresztą wszystkie procesy administracyjne Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji – mówił Świrski.

.....
Jarosław Molga

ZGINĘŁY TRZY KOBIETY

WYPADEK \ W Kargowej koło Sulechowa kobiety w wieku 28, 46 i 72 lat weszły na drogę w miejscu, w którym nie było przejścia dla pieszych. Zostały potrącone przez 22-latkę w fiacie punto. Żadna z kobiet nie przeżyła.

fot. Facebook/d



fot. x.com/d

MAŚĆ Z MARIHUANY

POLICJA \ Wodzisławscy kryminalni znaleźli w mieszkaniu 36-latkę łącznie 2,5 kg marihuany. Ponad 2 kg stanowiły kostki wykonane z marihuany i masła. Mężczyzna w taki sposób przygotował maść na bolące plecy.

Platforma Obywatelska nie potrafi wyprzedzić w sondażach Prawa i Sprawiedliwości, czyli nie ma takiej legitymizacji, jaką spodziewano się uzyskać. Dzieje się to mimo uruchomionej przez Donalda Tuska operacji przechwytywania i przypisywania sobie wszystkich osiągnięć PiS. Ponadto PO stara się przekonać społeczeństwo, że to ona jest ostoją suwerenności Polski i broni naszych interesów w UE. Te zabiegi, jak widać, nie działają, a są przeprowadzane na niespotykaną dotychczas skalę – mówi w rozmowie z „Codzienną” socjolog prof. Henryk Domański.

W najbliższą niedzielę Polacy po raz kolejny ruszą do lokali wyborczych, tym razem aby wybrać polską reprezentację do Parlamentu Europejskiego. Jak Pan ocenia tę kampanię? Czy coś Pana w niej zaskoczyło?

Wydaje się, że ta kampania i te wybory do Parlamentu Europejskiego są ważniejsze niż te sprzed pięciu lat, a to ze względu na zaognienie sytuacji i rosnące niezadowolenie społeczeństwa ze sposobu funkcjonowania Unii Europejskiej. Z moich obserwacji wynika, że spora część społeczeństwa ma poczucie, że 9 czerwca musi iść do urn, gdyż od tego zależy przyszłość, suwerenność naszego państwa. Rośnie też poczucie zagrożenia związanego z polityką UE głównie w aspekcie paktu migracyjnego i Zielonego Ładu. Przez większość Polaków te rzeczy są oceniane negatywnie i jest to czynnik mobilizujący, ale mobilizuje on zarówno elektorat konserwatywny, jak i ten liberalny. Wydaje mi się, że jest to jednak delikatnie korzystniejsza sytuacja

WYWIAD \ Z prof. HENRYKIEM DOMAŃSKIM, socjologiem z Polskiej Akademii Nauk, rozmawia JAN PRZEMYŃSKI

Platforma nie potrafi wyprzedzić Prawa i Sprawiedliwości



Coraz więcej osób orientuje się w polityce i nie daje sobą manipulować – podkreśla prof. Henryk Domański
| fot. Igor Smirnow/Gazeta Polska

dla Prawa i Sprawiedliwości aniżeli obozu Donalda Tuska. Sądzę również, że możemy się spodziewać wyższej frekwencji niż w poprzednich wyborach do europarlamentu.

Czy uważa Pan, że konserwatyści mogą poszerzyć swoje wpływy w przyszłej kadencji Parlamentu Europejskiego?

W mojej opinii Europejczycy Konserwatyści i Reformatorzy, czyli grupa w europarlamencie, do której należy PiS, uzyska lepszy wynik niż w ostatnich wyborach, a co za tym idzie – będzie miała większy wpływ na wszystkie procesy, które zachodzą w Unii. Przede wszystkim szersze możliwości blokowania niektórych projektów forsowanych przez lewicowo-liberalne elity brukselskie. Nie sądzę, aby jej członkowie wygrali te wybory i przebili wynik Europejskiej Partii Ludowej. Jeśli jednak tak by się stało, to mielibyśmy do czynienia z zasad-

niczym przeorientowaniem Unii Europejskiej. Wątpię, że do tego dojdzie.

Wielu polityków PiS podkreśla, że to będzie najważniejsza kadencja europarlamentu od dekad, ponieważ lewicowo-liberalne elity będą chciały przyspieszyć proces federalizacji Unii. Zgadza się Pan z tymi opiniami?

Jak najbardziej.

Poruszymy również temat kampanii do wyborów prezydenckich. To głosowanie odbędzie się w przyszłym roku, ale kiedy rozpocznie się kampania poszczególnych ugrupowań?

Wydaje mi się, że ten wyścig w dużej mierze rozpocznie się w momencie, gdy Donald Tusk zdecyduje, czy to on będzie walczył o fotel prezydenta. To będzie musiało wywołać reakcję Szymona Hołowni, a także wyklaruje przyszłość Rafała Trzaskowskiego. Sądzę, że dyskusja na ten temat już się rozpoczęła w gabinetach polityków koalicji rządzącej.

Chciałbym Pana poprosić także o podsumowanie blisko półrocznych rządów koalicji 13 grudnia. Czy podoba się Panu ta polityka i czy poparcie dla ekipy rządzącej będzie rosło, spadało, czy utrzyma się na tym samym poziomie?

Wszystko wskazuje na to, że się utrzymuje na tym samym poziomie. Przyznam, że ostatni sondaż przeprowadzony przez CBOS, w którym PiS i PO mają takie same poparcie, jest zaskakujący. Dotychczas działało coś, co ja nazywałem efektem sponsora, czyli CBOS prawie zawsze uzyskiwał lepsze wyniki dla ekipy rządzącej. Tymczasem okazuje się, że Platforma Obywatelska nie potrafi wyprzedzić w sondażach Prawa i Sprawiedliwości, czyli nie ma takiej legitymizacji, jaką spodziewano się uzyskać. Dzieje się to mimo uruchomionej przez Donalda Tuska operacji przechwytywania i przypisywania sobie wszystkich osiągnięć PiS. Ponadto PO stara się przekonać społeczeństwo, że to ona jest osto-

ją suwerenności Polski i broni naszych interesów w UE. Te zabiegi, jak widać, nie działają, a są przeprowadzane na niespotykaną dotychczas skalę. Żaden poprzedni rząd nie podjął takich wysiłków, aby mówić nieprawdę. Oznacza to, że coraz więcej osób orientuje się w polityce i nie daje sobą manipulować.

Jaką przyszłość polityczną mają Pana zdaniem mniejsze ugrupowania, takie jak Lewica, Trzecia Droga i Konfederacja?

Coraz trudniejsza jest sytuacja Trzeciej Drogi, która już nie ma tych 14 czy 15 proc. poparcia sprzed pół roku. Badania opinii publicznej wyraźnie wskazują, że ta fala, na której osiągnęła dobry wynik w październikowych wyborach do parlamentu polskiego, zdecydowanie osłabła. Teoretycznie to ugrupowanie ma potencjalną siłę oddziaływania na Platformę Obywatelską, ale od sześciu miesięcy nie robi z niej żadnego użytku. Rola Trzeciej Drogi mogłaby wzrosnąć, ale jej członkowie nie robią nic w tym kierunku, aby tak się stało. Jeśli z kolei chodzi o Lewicę, to nie sądzę, aby coś się zmieniło. To ugrupowanie jest i będzie jedynie przybudówką Platformy Obywatelskiej, więc będzie od niej zależne. Mamy jeszcze Konfederację, która ma swój stały elektorat – zwolenników nieokreślonego programu, bo to jest program składający się z wielu różnych aspektów, które się nie konsolidują. Wydaje mi się, że jeszcze długo będą mieli zapewnione wejście do parlamentu.

Ukręcili łeb śledztwu przeciwko Domaradzkiemu

POLITYKA \ Prokuratura Regionalna w Łodzi umorzyła śledztwo prowadzone przeciwko Michałowi Domaradzkiemu. Domaradzki w 2022 r. usłyszał zarzuty w związku z uzyskiwaniem informacji niejawnych ze śledztw od prokurator Ewy Wrzosek. Domaradzki, obecnie szef Biura Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego, miał zostać komendantem głównym policji. – Komendantem nie został, ale jest tajemnicą poliszynelem, że to on układał zmiany kadrowe w policji i to on jest łączony z przypadkiem blokowania kolumny prezydenckiej przez autobus w styczniu tego roku – mówił „Codzienną” Maciej Wąsik.

Śledztwo umorzone przez łódzką prokuraturę wszczęła pierwotnie prokuratura regionalna w Szczecinie jesienią 2022 r. Chodziło o ujawnienie informacji niejawnych ze śledztw prowadzonych w warszawskich prokuraturach w 2020 r. Zarzuty usły-

szał wtedy Michał Domaradzki, a dwie prokurator (w tym Ewa Wrzosek) zostały zawieszone w czynnościach i czekały na uchylenie swoich immunitetów.

Po zmianie władzy śledztwo przeniesiono do Łodzi, a Domaradzki mimo ciężących

na nim zarzutów miał zostać szefem polskiej Policji. Sprawa wywołała skandal, ponieważ nie tylko przywrócono go do służby z emerytury, lecz także odzyskał on nagle sprawność, choć przez lata pobierał rentę. Burza w mediach spowodowała, że Domaradzki

komendantem policji nie został, ale, jak mówił nam Maciej Wąsik, wiceszef MSWiA w rządzie Morawieckiego, oddał on wiele przysług obecnej władzy i nieformalnie rozdawał karty w Policji.

Prokuratura w Łodzi umarzając śledztwo, nie zakwe-

stionowała faktu, że Domaradzki nakłaniał prokurator do ujawniania informacji ze śledztwa. Jest to niezgodne z prawem, ale zdaniem prokuratury Domaradzki działał w interesie publicznym.

.....
(jm)

POLITYKA \ Rząd uderza w emerytów

Tusk obniża czternastkę i wprowadza podwyżki

Wielu polskich emerytów z niepokojem czeka na lipiec, w którym kończą się tarcze i można spodziewać się wzrostu cen energii, gazu i wody. Teoretycznie trudną sytuację seniorów miała zrekompensować wypłata czternastych emerytur, ale już wiadomo, że nie będzie ona tak wysoka, jak zapowiadał PiS. Zamiast obiecanych 2650 zł będzie maksymalnie 1780 zł. Co gorsza, 2,5 mln emerytów dostanie jeszcze mniej, a 700 tys. z nich nie dostanie nic. PiS apeluje do rządu o podniesienie czternastek.



Emeryci dostaną znacznie niższą czternastkę niż rok temu | fot. AdobeStock/d

Jacek Liziniewicz

Rząd zdecydował, że kolejne dodatkowe roczne świadczenie pieniężne dla emerytów i rencistów, czyli tzw. czternastka, zostanie wypłacone we wrześniu 2024 r. Świadczenie wyniesie 1780,96 zł, czyli tyle, ile wynosi najniższa emerytura. Czternastkę otrzyma ok. 8,9 mln emerytów i renci-

stów – czytamy w informacji rządu. Jak wyjaśnia, przy wypłacaniu świadczenia ma obowiązywać zasada złotówka za złotówkę. Jeżeli emeryt pobiera ponad 2900 zł brutto, to o przekroczoną wartość będzie mu potrącana kwota od czternastki. W efekcie dodatkowe pieniądze otrzyma ok. 8,9 mln emerytów i rencistów, z których 6,4 mln dostanie wypłatę w pełnej wysoko-

ści (1780,96 zł), a 2,5 mln – w wysokości niższej, ze względu na wysokość otrzymywanego świadczenia powyżej 2900 zł miesięcznie. Jak można łatwo obliczyć, około 700 tys. emerytów w Polsce nie dostanie więc nic.

Zdaniem PiS rozporządzenie rządu faktycznie oznacza, że pełna czternastka została obniżona o 870 zł. Zdaniem byłego premiera Ma-

teusza Morawieckiego jest to decyzja „całkowicie niezrozumiała i niedopuszczalna w obliczu obecnej sytuacji emerytów”. W tej sprawie wystosował on specjalny list do premiera, domagając się przywrócenia emerytury do poziomu przyjętego w 2023 r.

– W zeszłym roku, aby zabezpieczyć Polaków, podjęliśmy ustawę, która gwarantuje na stałe wypłatę

14. emerytury. Donald Tusk w czasie kampanii parlamentarnej mówił, że to, co dane, nie będzie odebrane, natomiast inni politycy Koalicji Obywatelskiej mówili, że to jest rozdawnictwo, że te programy należy zawiesić. I gdzie jest prawda? Z komunikatu CIR jednoznacznie wynika, że 14. emerytura w tym roku będzie w wysokości minimalnej emerytury, to jest 1780,96 zł brutto. Niższa niż za naszych rządów o blisko 1000 zł. Nie ma na to naszej zgody – mówi Marlena Małag, która odpowiadała ze resortu rodziny, pracy i polityki społecznej w rządzie Mateusza Morawieckiego.

Politycy koalicji rządzącej przekonują, że wysokość świadczenia to... wina PiS, który nie zabezpieczył odpowiednich środków i takie właśnie świadczenie wpisał do ustawy. Problem jest jednak taki, że wyższą czternastkę emeryci dostali już w 2023 r. Jak twierdzą politycy koalicji, świadczenie było wyższe, ponieważ w kampanii wyborczej Jarosław Kaczyński się przejęczył i pomylił brutto z netto. Na te złośliwości odpowiadają z kolei politycy PiS-u. „Ekipa Tuska zapowiedziała, że emeryci dostaną znacznie niższą czternastkę niż rok temu. Ale za to ekipa Tuska zafundowała emerytom – i wszystkim Polakom – wyższe rachunki za prąd, gaz, wodę i żywność. Uśmiechnięta Polska” – napisała Beata Szydło.

PiS apeluje o przyjęcie ustawy, która zagwarantowałaby wyższe świadczenia dla emerytów. Politycy prawicy chcieliby, aby Sejm przyjął ustawę jeszcze w tym tygodniu przed wyborami do Parlamentu Europejskiego.

Platforma zaskakuje swoich zwolenników

POLITYKA \ Deklaracja Donalda Tuska o tym, aby wzmocnić granicę i stworzyć strefę buforową w promieniu 200 metrów od granicy, zaskoczyła wszystkich. Protestują samorządy, które domagają się rekompensat jak za czasów Prawa i Sprawiedliwości. Protestują też miejscowi aktywiści i naukowcy.

W ubiegłym tygodniu premier Donald Tusk zapowiedział utworzenie 200-metrowej strefy od granicy z Białorusią. Jednocześnie zapewnił o wsparciu na rzecz strażników granicznych i innych służb. Jak się okazało, o decyzjach rządu nikt wcześniej nie wiedział. Zaskoczone są samorządy, które wydały specjalne oświadczenie.

Jak podkreślono w stanowisku, które skierowano do premiera RP, powiat hajnowski utrzymuje się głów-

nie z turystyki, a magnesem są Puszcza Białowieska i Białowieski Park Narodowy. Jednakże zakazem przebywania ma być objęta – jak wymieniono – część Białowięży i niektóre szlaki turystyczne w parku.

„Objęcie zakazem wstępu części kompleksu leśnego to jednocześnie odcięcie od źródła utrzymania hotelarzy, właścicieli agroturystyk, restauracji, producentów produktów lokalnych, przewodników i innych osób utrzymujących

się z turystyki” – zaznaczyli samorządowcy. Miejscowych najbardziej zaskoczyło to, że nie ma mowy o ewentualnych rekompensatach. To doświadczenie z czasów, gdy analogiczne działania podejmował rząd PiS. Wtedy przez cały rok przedsiębiorcy dostawali pieniądze, które zarobili w najlepszych miesiącach sezonu. Dla wielu biznesów oznaczało to duże zarobki. Teraz jednak może się okazać, że nie będzie ani sezonu turystycznego, ani rekompensat.

Postawę koalicji i decyzję Donalda Tuska skrytykowała reżyser „Zielonej granicy” Agnieszka Holland. Nerwowe listy zaczęli pisać też aktywiści. Taki napisał m.in. prof. Rafał Kowalczyk, mieszkaniec Białowięży, który swego czasu organizował list naukowców przeciwko budowie muru. Włączał się on w działalność NGO pomagających uchodźcom. „Czemu mimo zacieklej krytyki decyzji swoich poprzedników zaczyna Pan stosować te same narzędzia oparte na

zagrożeniu i strachu? Gdzie podział się Donald Tusk, którego z wypiekami na twarzy słuchaliśmy w czasie Marszu Miliona Serc, a którego obecne czyny stoją w coraz większej sprzeczności ze słowami, które słyszeliśmy przed i zaraz po wyborach? Czy życie przy granicy ma już na zawsze stać się naszym przekleństwem? Jak żyć, Panie Premierze? Jak żyć?” – czytamy w liście otwartym prof. Kowalczyka.

Jacek Liziniewicz



KINO \ Anthony Hopkins na dużym ekranie! Walijskiego aktora podziwiać możemy w niezwykle wzruszającym filmie „Jedno życie” w reż. Jamesa Howesa. Mężczyzna wciela się w Nicka Wintona, który uratował od zagłady 669 dzieci. Historia jego bohaterstwa wyszła na jaw dopiero po 40 latach. Jutro w „Codziennej” recenzja filmu.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl PONIEDZIAŁEK 3 CZERWCA 2024

KULTURA

7

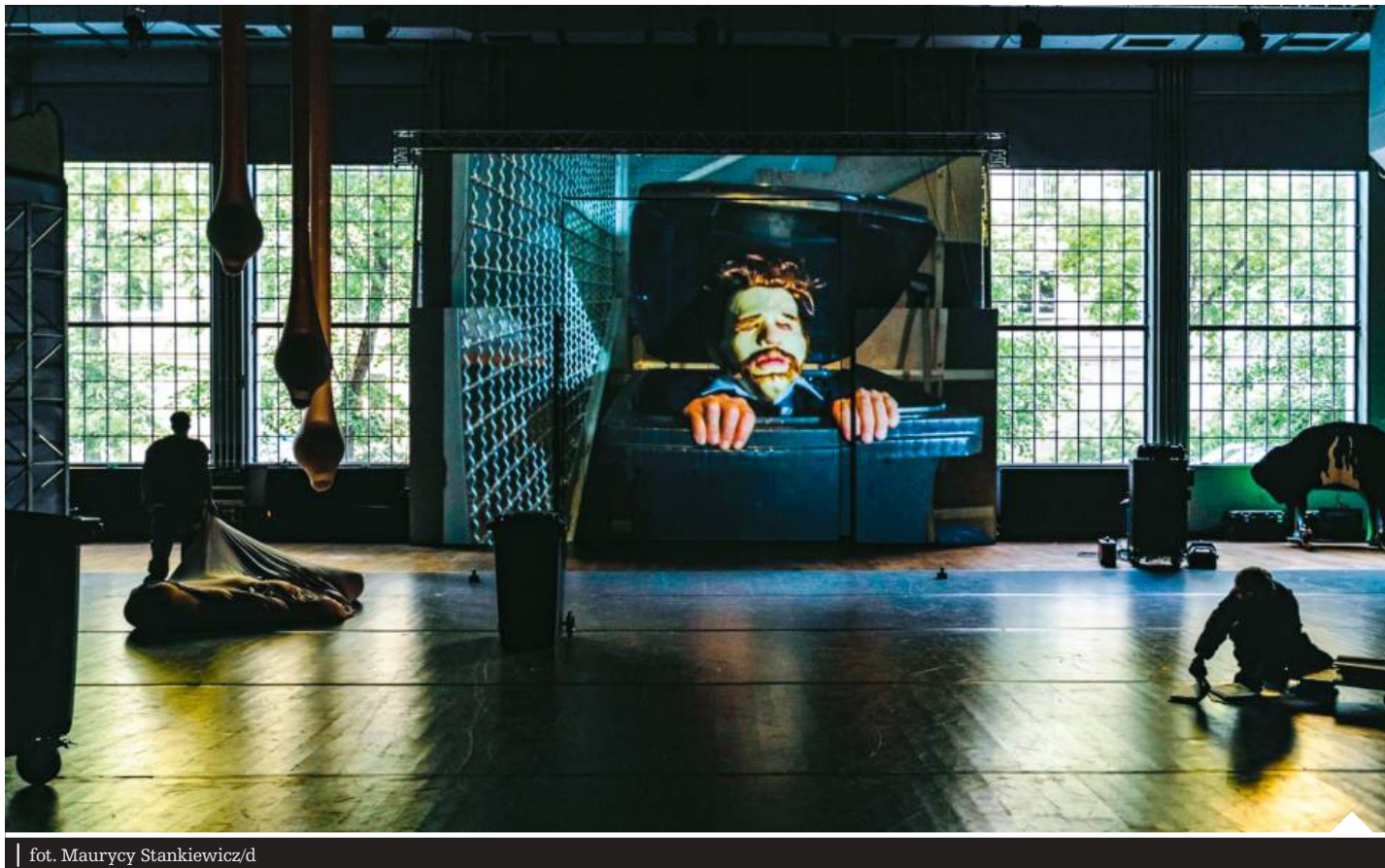
Sylvia Krasnodębska

Przemiana” Franza Kafki to opowiadanie bardzo poruszające, głębokie, nurtujące, obnażające ludzkie słabości. Gregor Samsa budzi się pewnego ranka jako potworny robak i nie jest to niestety kontynuacja złego snu. Młody mężczyzna uwięziony w obrzydliwej skorupie w jednej chwili traci wszystkie swoje funkcje społeczne i rodzinne. Nie pójdzie do pracy, by móc dalej utrzymywać rodziców i siostrę. W rodzicach budzi obrzydzenie i niechęć. Jedynie siostra bohatera postanawia się nim zaopiekować. Do czasu. Gregor kończy swój żywot marnie. Nie pełniąc już roli żywiciela, zostaje zepchnięty na margines. Nie pasując do utartego wizerunku społecznego, jest niechciany. Ojciec zaczyna go bić, matka się go brzydzi. Rodzina w kryzysie finansowym postanawia zaprosić do domu lokatora, który pomoże w płaceniu rachunków.

Pułapka materializmu

Możliwość osiągnięcia korzyści finansowej decyduje o wartościowaniu człowieka. Pokazuje pułapkę materializmu i prymitywne potrzeby, które żądają ludźmi bardziej niż robakami. Sama przemiana Samsy w robaka niesie też wiele metafor dotyczących wyczerpania i opresji. Kafka każe stawiać pytania o kondycję człowieczeństwa. Zmusza do refleksji nad samym sobą i nad światem, w którym żyjemy. Wiele wskazuje na to, że najbardziej ludzki w naszym otoczeniu może wydawać się robak. Rozwijająca się wrażliwość robaka potęguje jego cierpienie. Nie bez znaczenia jest tu też geneza powstania utworu. Franz Kafka był w sporze z autorytarnym ojcem Hermanem Kafką, który zatruwał pisarzowi życie...

To, za co cenieni byli Kafka i jego „Przemiana”, zostało zdeptane przez twórców teatralnych na scenie chcących być kojarzoną „z głębokim wejściem w życie i sztukę”. Tak teatr definiował przynajmniej w teorii Krzysztof Warlikowski. Tymczasem „Przemiana” Jareмки to popisowe zaprzeczenie tego motta. Ożywczy pomysł, by wykorzystać historię budynku teatru, który był niedgdyś halą Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania, działał pozytywnie tylko w nielicznych momentach spektaklu. Robak je przecież resztki jedzenia. Śmietnisko zdaniem jego najbliższych



fot. Maurycy Stankiewicz/d

TEATR \ Znakomite opowiadanie w koszu na śmieci

Teatr Nowy zdeptał Kafkę niczym robaka

Gra na pile do drewna, taniec z koszem na śmieci i mężczyzna w lakierkach jedzący... „kozy” z nosa. „Przemiana” w reż. Grzegorza Jareмки w Teatrze Nowym w Warszawie to marna próba recyklingu myśli Franza Kafki. Wykorzystanie dobrej literatury do stworzenia żenującego show. „Utopienie robaka w oranżadzie”, które nie generuje niczego poza niesmakami.

wyduje się dla niego najwłaściwszym miejscem. Tymczasem w śmieciach parady ludzkie, dumnie wypełniające role trybików wspólnego przedsięwzięcia. To zderzenie mogłoby przynieść jakiś rodzaj odświeżenia w spojrzeniu na losy kafkowskiego bohatera. Ale tak się nie dzieje.

Marionetkowe postaci

W scenografii mogącej służyć jednocześnie za mieszkanie rodziny Gregora, jak i wysypisko śmieci widzimy przemianę Samsy, która jest u Jareмки powierzchowna i groteskowa. Postaci z Kafki są tu marionetkowe i karykaturalne. Szef Samsy (zdjęcie) w ukrywającej mimikę masce moduluje żałośnie głosem, wije się w śmieciach rozspanych w przypadkowej przestrzeni, je „kozy” i umizguje się do tablicy w sali konferencyjnej. Wyświetlane w projekcji zasady korporacyjne mają charakterystyzować świat zasad,

w których trzeba na co dzień funkcjonować i których wypełnianie czyni przydatnym człowieka. Tak można by się domyślać, próbując szukać w przedstawieniu skrawków myśli Franza Kafki. Ale z każdym kwadrantem jest ich coraz mniej. To, co poruszało w opowiadaniu, tu zbanalizowane jest do granic możliwości i unurzane w mało wybrednej kpinie. Pracownicy chcą wziąć L4 na wypalenie zawodowe, potrzebują „leczenia kanałowego bani”. Ale żadnego leczenia nie będzie. Gregor (Bartosz Bielenia) kompletnie odciążony jest z dramatów, które przeżywał jego pierwowzór, a których opisy świadczyły o wielkim talentie przenikliwego pisarza. Robak snuje się po podłodze na deskorolce, pozbawiony zupełnie rozterek, w które ubrał go autor. I które stanowiły o sile całego opowiadania. Gregor przecież, w oryginale, uwalniał się z każdym dniem swojej robaczey

egzystencji. Patrząc na rodzinne życie jedynie przez szparę w drzwiach pokoju, w którym był zamykany, pragnął coraz silniej miłości i akceptacji, których dostawał coraz mniej. Spektakl opisuje świat, którego metafizyką jest recykling. Kafka powraca raz za razem, coraz bardziej zabawny i upiorny. Transformacja Samsy zaczyna lawinę mutacji.

„Dobrze jest być robakiem”

»Przemiana« staje się opowieścią o egzystencjalnej improwizacji oraz ucieczce, która jest formą wewnętrznej emigracji i strategią obronną gatunku zagrożonego przez późnokapitalistyczne realia – tak oficjalnie i dość mętnie opisywany jest spektakl. „Przemiana” w Nowym to tymczasem bełkot posługujący się na oślep jakimiś gestami i symbolami, które nie niosą żadnej filozofii ani nawet wrażeniowości. Wstawienie tu Chaplina, który prowadził orkiestrę maszyn

do zgniatania śmieci, jest równie bezsensowne jak oddanie głosu Wróźce Zębuszce, która żadnej funkcji nie pełni poza włożeniem Magdaleny Popławskiej w nieśmieszoną parodię. Pewna część publiczności nie wróciła po przerwie na drugą połowę spektaklu. Po przedstawieniu jedna z kobiet próbowała po angielsku tłumaczyć swojemu niepolskojęzycznemu towarzyszkowi sens przedstawienia. Jej partner nie zrozumiał przedstawienia bynajmniej nie przez barierę językową.

Kafka znakomicie rysował konflikt zniewolonej jednostki z anonimową, nadrzędną wobec niej instancją. Twórcy „Przemiany” w Teatrze Nowym w Warszawie wili się w tych znaczeniach bez świadomości materii, po którą sięgnęli. Głębokie sensy, którymi dręczył czytelnika Kafka, sprowadzone są tu do wątpliwej myśli: „Dobrze jest być robakiem, bo nie trzeba kupować papieru toaletowego”.

2 OPINIE
3 TEMAT DNIA
46 POLSKA
7 KULTURA
8-9 ŚWIAT
10-11 GOSPODARKA
12-13 PUBLICYSTYKA
14 SPOŁECZEŃSTWO
15 PROGRAM TV
16 SPORT

ZAMÓW PRENUMERATĘ: www.prenumerata.swsmedia.pl



fot. x.com/d

KOMISARZE O PLANIE BRUKSELI NA KRYZYS MIGRACYJNY

UE \ W obliczu katastrofy demograficznej Europa musi prowadzić politykę prorodziną oraz organizować mobilność imigracyjną – powiedział Margaritis Schinas, wiceprzewodniczący KE. Komisarz UE ds. wewnętrznych Ylva Johansson zapowiedziała, że do UE ma przybywać rocznie 4,5 mln migrantów.

BERLIN \ Niemcy chciały być zależne od importu gazu z Rosji nawet w obliczu aneksji Krymu

Merkel i Scholz forsowali gazowy projekt Putina

Dziennikarze „Süddeutsche Zeitung” ujawnili dokumenty dotyczące działań byłej kanclerz Niemiec Angeli Merkel i jej ministrów w sprawie budowy gazociągu Nord Stream 2. Raporty, notatki ministerialne i depesze jasno wskazują na silne polityczne zaangażowanie w projekt oficjalnie nazywany przez Berlin inwestycją prywatno-biznesową.

Joanna Kowalkowska

Po wygranej procesie przeciwko ministerstwu gospodarki RFN niemiecki dziennik „Süddeutsche Zeitung” wszedł w posiadanie tajnych dokumentów rządowych, dowodzących ścisłej współpracy rządu byłej kanclerz Niemiec Angeli Merkel ze spółką odpowiedzialną za budowę Nord Streamu 2. Dziennikarze przeanalizowali ponad tysiąc stron rządowych notatek i raportów, które przeczą oficjalnemu stanowisku Berlina, jakoby druga nitka gazociągu była „inwestycją prywatno-biznesową”. Najstarsze z opublikowanych dokumentów pochodzą z czerwca 2014 r. i potwierdzają, że Berlin chciał być zależny od importu gazu z Rosji nawet w obliczu aneksji Krymu przez Rosję.

Zgodnie z notatką urzędnika ministerstwa gospodarki całkowita rezygnacja z rosyjskiego surowca miała być „niewykonalna przez lata i dziesięciolecia”. Rok później urzędnicy zaznaczyli wyraźny sceptycyzm krajów UE i zdecydowali się na przeprowadzenie „nieformalnych rozmów” w Brukseli. Po nieudanej kampanii niemieccy eksperci sporządzili listę krajów, które mogły stanowić zagrożenie dla inwestycji, po czym wyznaczono przedstawicieli do rozmów ze sceptykami.

„Merkel i jej ministrowie, w tym późniejszy kanclerz Olaf Scholz, wytrwale popychali projekt do przodu, wbrew oporom ze strony państw Europy Wschodniej, Brukseli czy Waszyngtonu oraz nikczemnym działaniom reżimu Putina” – podsumowali dziennikarze, pisząc o „kronice historycznego błędu”.



„Nie odczuwamy rosyjskich cząsteczek metanu jako zagrożenia” – takie szokujące uwagi znalazły się w notatkach niemieckich urzędników w rządzie Angeli Merkel
| fot. Astakhov Dmitry/ASS/Forum

Wśród dokumentów znalazła się notatka, którą Merkel otrzymała od swoich współpracowników przed spotkaniem z byłą szefową polskiego rządu Beatą Szydło. „Zdajemy sobie sprawę z politycznego wymiaru tego projektu i poważnie traktujemy obawy naszych partnerów, jednak nie angażujemy się w dyskusję o wstrzymaniu prac. Nie odczuwamy rosyjskich cząsteczek metanu jako zagrożenia” – napisali przedstawiciele niemieckich władz.

„Ujawnione dokumenty dowodzą, że Angela Merkel oraz Olaf Scholz robili wszystko, by wesprzeć rosyjski projekt Nord Stream 2 i chcieli jak najszybciej stać się hubem dla rosyjskiego gazu” – skomentowała w mediach społecznościowych była premier RP Beata Szydło.

Demokraci chcą odebrać Trumpowi ochronę

ECHA WYROKU \ Donald Trump, jako pierwszy prezydent w historii Stanów Zjednoczonych, został skazany za przestępstwo. Teraz demokraci chcą mu z tego powodu odebrać ochronę Secret Service.

Sprawa, która toczyła się przed nowojorskim sądem, dotyczyła pieniędzy za milczenie, które Trump zapłacił aktorce porno Stormie Daniels. Ona sama twierdziła, że miała z nim romans – czemu były prezydent zaprzecza. Skrajnie lewicowy prokurator Alvin Bragg oskarżył Trumpa o to, że fałszował dokumentację swojej firmy, by ukryć te wpłaty. Ława przysięgłych, po zaledwie dwóch dniach narady, uznała go za winnego wszystkich z 34 stawianych zarzutów.

To pierwsza taka sytuacja w historii USA. Eksperci uważają jednak, że szansa na to, iż Trump zostanie faktycznie skazany na karę więzienia, jest niezbyt wielka, ale nie da się tego na razie wykluczyć. To budzi pewien problem. Jako byłemu prezydentowi przysługuje mu bowiem dożywotnia ochrona Secret Service. Na razie nie wiadomo, jak by to wygląda-

ło w praktyce, ale służba już oświadczyła, że ewentualny wyrok więzienia nie będzie miał wpływu na zapewnianą przez nich ochronę.

Tymczasem kongresmen Bennie Thompson, najwyższy rangą demokratą w komisji bezpieczeństwa wewnętrznego (ranking member), przedstawił projekt ustawy, która pozbawiłaby ochrony Secret Service osoby, które zostały skazane na karę więzienia. „Niestety, obecne prawo nie przewiduje tego, jak ochrona Secret Service wpłynie na wyrok więzienia osoby chronionej – nawet byłego prezydenta” – wskazał w oświadczeniu. „Doszło do tego, że ten scenariusz, o którym poprzednio nikt nie myślał, może stać się rzeczywistością” – dodał.

Thompson nie ukrywa, że ta ustawa powstała także po to, by zwiększyć szanse, iż Trump faktycznie trafi

do więzienia. W dołączonym do niej dokumencie napisał, że jego ustawa nie tylko rozwiąże konflikt o uprawnienia między służbami więziennymi i Secret Service. Sprawi także, że sędzia, który ostatecznie zadecyduje o wysokości wyroku, nie będzie musiał się przejmować problemami logistycznymi z zapewnieniem ochrony skazanemu. Jego zdaniem te problemy zwiększają prawdopodobieństwo, że Trump zostanie skazany na karę aresztu domowego.

Równocześnie sztab kampanii Trumpa stwierdził, że wyrok dał mu nową energię i przybliżył do powrotu do Białego Domu. – Teraz, gdy wrócił w pełni na kampanijny szlak, Biden i demokraci powinni się przygotować – powiedziała rzeczniczka kampanii Trumpa.

Wiktor Młynarz

Ważna zgoda wydana Ukrainie

OBRONNOŚĆ \ Waszyngton i Berlin dały Kijowowi zielone światło na wykorzystywanie amerykańskiej i niemieckiej broni do bezpośrednich ataków na terenie Rosji. Kreml odpowiedział groźbami.

Władze Ukrainy poinformowały, że otrzymały zgodę Waszyngtonu na wykorzystywanie amerykańskich pocisków do ofensywy na cele za rosyjską granicą. Działania mają się ograniczać do obiektów i sił, które prowadzą lub przygotowują się do ataku na przygraniczny obwód charkowski. Podobną decyzję podjął Berlin, który pozwolił Ukraińcom zestrzeliwać niemiecką broń statki powietrzne jeszcze na terytorium Rosji. Wcześniej podobne stanowisko zadeklarowało kilka państw NATO, m.in.: Francja, Wielka Brytania, Szwecja oraz Polska.

Na krótko przed oficjalną deklaracją Waszyngtonu i Berlina sprawę ewentualnego korzystania z broni NATO na terenie Rosji skomentował Władimir Putin. – W razie użycia broni dalekiego zasięgu Moskwa ponownie będzie musiała zdecydować się na

tw. strefę sanitarną. Przedstawiciele państw NATO muszą mieć świadomość, z czym igrają – powiedział Putin.

Do sprawy odniósł się też były prezydent i premier Dmitrij Miedwiediew, który poinformował, że zdaniem Moskwy broń dostarczana Ukrainie „znajduje się pod bezpośrednią kontrolą personelu wojskowego NATO”, co z kolei „potwierdza udział Sojuszu w wojnie”. „Takie działania mogą stać się casus belli [powodem do rozpoczęcia wojny]” – napisał w mediach społecznościowych Miedwiediew.

– Groźby Putina wobec NATO to nic nowego. Ukrainie jest bardzo trudno bronić się samej, bez korzystania z zaawansowanej broni do odpierania ataków – skomentował sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg.

(jk)



BĘDZIE REAKCJA SOJUSZU

CYBERSIEĆ \ Państwa NATO odpowiedzą na falę rosyjskich ataków hybrydowych wymierzonych w kilku członków organizacji – zadeklarował amerykański sekretarz stanu Antony Blinken.



APEL DO ZACHODU

GRUZJA \ Część opozycji podpisała apel do społeczności międzynarodowej m.in. ws. wprowadzenia sankcji przeciw osobom odpowiedzialnym za przyjęcie ustawy o tzw. agentach zagranicznych.

Kierowany przez Radosława Sikorskiego MSZ odwołał ze stanowisk kilku ambasadorów, w tym stałego przedstawiciela RP przy NATO Tomasza Szatkowskiego. Z bezprawnymi działaniami nie zgadza się Pałac Prezydencki.

– MSZ próbuje ominąć prawo, a co gorsza, robi to w kluczowym momencie. Na kilka tygodni przed szczytem NATO wycofuje w bardzo podły sposób ambasadora, prowadząc przeciwko Tomaszowi Szatkowskiemu kampanię obelg i oszczerstw, co osłabia pozycję Polski – mówi „Codziennej” Paweł Jabłoński, poseł PiS, były wiceszef polskiej dyplomacji.

Paweł Kryszczak

Od wielu tygodni rząd Donalda Tuska próbuje prze-forsować, z naruszeniem procedur i ominięciem prezydenta RP, nowego stałego przedstawiciela Polski przy NATO. Sejmowa komisja spraw zagranicznych zaopiniowała w maju Jacka Najdera jako kandydata na ambasadora, który miałby zastąpić Tomasza Szatkowskiego. Prezydent Andrzej Duda od razu zapowiedział, że nie zgodzi się, by Najder został stałym przedstawicielem RP przy NATO, ponieważ ta kandydatura nie była z nim konsultowana. Kilka dni później szef MSWiA, koordynator służb specjalnych Tomasz Siemoniak w rozmowie

BEZPIECZEŃSTWO \ Resort Sikorskiego narusza prerogatywy prezydenta RP

Rząd Tuska osłabia pozycję Polski przed szczytem NATO



W sobotę ze stron rządowych Stałego Przedstawicielstwa RP przy NATO usunięto informacje o pełnieniu przez Tomasza Szatkowskiego funkcji ambasadora Polski przy Sojuszu | fot. Tomasz Adamowicz/Gazeta Polska

z TVN24 stwierdził, że „Tomasz Szatkowski nigdy nie powinien zostać ambasadorem Polski przy NATO”.

Pretekstem rzekoma rotacja

W sobotę ze stron rządowych Stałego Przedstawicielstwa RP przy NATO usunięto informacje o pełnieniu przez Tomasza Szatkowskiego funkcji ambasadora Polski przy Sojuszu. Jako stały przedstawiciel wpisany jest Dominik P. Jankowski, p.o. kierownik placówki.

Z kolei minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski stwierdził, że ambasadorowi przy NATO Tomaszowi Szatkowskiemu „skończyła się kadencja i podlega rotacji”. Szef polskiej dyplomacji dodał, że „rotacja kadr

w MSZ odbywa się przeważnie w okolicach lata”.

Odwołanie Szatkowskiego z funkcji ambasadora RP przy NATO potwierdził wczoraj w rozmowie z PAP rzecznik MSZ Paweł Wroński.

Z taką decyzją nie zgadza się Pałac Prezydencki, o czym poinformował prezydencki minister Wojciech Kolarski. – Prezydent powiedział jasno: ma swojego przedstawiciela, który przygotowuje go do szczytu NATO, i jest nim pan Szatkowski – oznajmił sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP.

Usuwać doświadczonego dyplomatę

W rozmowie z „Codzienną” doradca prezydenta RP

Stanisław Żaryn przypomniał, że to prezydent nominuje ambasadorów w porozumieniu i we współpracy z rządem, który odpowiada za politykę zagraniczną.

– Mamy kolejny punkt polityki zaczepnej wobec prezydenta, a rząd ewidentnie nie tylko łamie zasady, ale działa wbrew procedurom, które powinny w tych sytuacjach być szanowane i wykorzystywane – mówi Żaryn.

– Z czysto prawnego punktu widzenia to prezydent powołuje i odwołuje ambasadorów i tutaj nie jest to kwestia, jakie kto ma zdanie – uzupełnia z kolei Paweł Jabłoński, poseł PiS, były wiceminister spraw zagranicznych.

Tomasz Szatkowski brał udział m.in. w przygotowywaniu ubiegłorocznego szczytu NATO w Wilnie, a obecnie pracował nad agendą najbliższego szczytu Sojuszu, który w lipcu odbędzie się w Stanach Zjednoczonych.

– Szczyt NATO w USA ma dokończyć pewne dyskusje rozpoczęte w Wilnie w 2023 r. i ma wypracować pakiet kluczowych decyzji dla bezpieczeństwa wschodniej flanki NATO. Zupełnie nie rozumiem tego, co rząd robi wokół ambasadora Szatkowskiego – mówi Stanisław Żaryn.

Koalicja 13 grudnia vs. prezydent

Zdaniem doradcy prezydenta RP destabilizowanie polskiego przedstawicielstwa przy NATO jest szalenie szkodliwe dla naszego państwa, a może być też groźne, bo to przecież wysłanie jasnego sygnału do naszych sojuszników, że nie traktujemy poważnie własnej pracy na rzecz najbliższego spotkania liderów Sojuszu.

– Najgorsze w tym wszystkim jest to, że w wyniku tej wojenki politycznej, którą prowadzi rząd przeciwko prezydentowi, polskie bezpieczeństwo może zostać osłabione. Wszystko, co dzieje się w ramach NATO i wokół NATO, ma swoje realne wpływy na bezpieczeństwo naszego kraju – zauważa Żaryn.

– W kluczowym momencie, kiedy przygotowywane są dokumenty końcowe szczytu NATO, nasz rząd pozbawia Polskę osoby, która zna te kwestie najlepiej. Nic na tym nie zyskujemy, a wyłącznie tracimy – kończy poseł PiS Paweł Jabłoński.

Kolejne ostrzeżenie USA wobec Chin

SINGAPUR \ Tuż przed rozpoczęciem azjatyckiego szczytu bezpieczeństwa Shangri-La Dialogue doszło do spotkania szefów resortów obrony USA, Lloyda Austina, i Chin, Dong Juna. Było to pierwsze od listopada 2022 r. amerykańsko-chińskie spotkanie na tym szczeblu.

W jego trakcie Amerykanie podkreślili swoje zaniepokojenie polityką Pekinu, m.in. prowokacyjnymi działaniami armii wokół Tajwanu. Sekretarz obrony USA miał ostrzec stronę chińską, by „nie wykorzystywała przemian politycznych na Tajwanie – stanowiących część normalnego, rutynowego procesu demokratycznego – jako pretekstu do stosowania środków przymusu”.

Amerykanie skrytykowali także próby siłowych działań Pekinu wobec Filipin. Obecny na szczycie w Singa-

purze prezydent Filipin Ferdinand R. Marcos Jr. również potępił nielegalne działania Chin na Morzu Południowochińskim, na którego wodach Pekin zachowuje się agresywnie. Lloyd Austin w rozmowie z szefem chińskiego resortu obrony podniósł też kwestię wsparcia Chin dla rosyjskiego sektora obronnego i powiedział, że jeśli będzie ono kontynuowane, Stany Zjednoczone i ich sojusznicy będą musieli na to odpowiedzieć.

Rzecznik chińskiego ministerstwa obrony Wu Qian

określił rozmowy jako pozytywne i stwierdził, że relacje wojskowe między oboma krajami „stabilizują się”. Dodał jednak, że Pekin i Waszyngton nie są w stanie rozwiązać wszystkich dwustronnych problemów na jednym spotkaniu.

W przemówieniu wygłoszonym w sobotę na szczycie w Singapurze Austin zapewnił, że USA są i będą zaangażowane w regionie Indo-Pacyfiku. Odniósł się także do agresywnej wojny Rosji na Ukrainie i próby „przebudowy świata przez ty-

ranów”. Polityk mówił też o konieczności wspólnego działania wolnych państw, by pomóc ofiarom agresji, i zapewnił, że USA będą wspierać Ukrainę.

W trakcie szczytu Shangri-La strona chińska promowała rosyjską narrację, że za wojnę na Ukrainie winę ponosi nie Putin, ale NATO, które rozszerzyło się na wschód Europy, a członkami Sojuszu stały się takie kraje jak Polska, państwa bałtyckie, Rumunia oraz Czechy.

Na konferencji prasowej podczas szczytu w Singapurze

do kwestii chińskiej pomocy dla Moskwy odniósł się prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. Ujawnił, że Xi Jinping w rozmowie telefonicznej zapewnił go, iż Chiny nie dostarczają broni Rosji, ale wywiad Ukrainy ma informacje, że chińska broń do Rosji jednak trafia. Zełenski nazwał Chiny „narzędziem w rękach Putina”, bo Pekin wykorzystuje swoje wpływy i dyplomację, by zakłócić konferencję. Poparcie Chin dla Rosji nazwał z kolei „strategicznym błędem”.

.....
Hanna Shen



fot. Jan Środa/Gazeta Polska

LICZBA SAMOCHODÓW W POLSCE SIĘ ZMNIEJSZY

ADMINISTRACJA \ 10 czerwca z CEPIK wykreślonych zostanie ponad 7 mln aut. Chodzi o tzw. martwe dusze, czyli samochody, które od dłuższego czasu nie mają ważnych badań technicznych ani ubezpieczenia OC. Szacuje się, że liczba pojazdów na tysiąc mieszkańców spadnie w Polsce z 700 do 500.

KOLEJ \ Maszyniści będą przejmowani przez konkurencję polskiego przewoźnika towarowego

PKP Cargo odstawiane na bocznice

Zarząd PKP Cargo podejmuje decyzje naprawcze w spółce bez odpowiedniego rozpoznania i przygotowania – twierdzi Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych. Zamiast zwiększać udział w rynku przewozów, kierownictwo spółki odsyła na przymusowe urlopy maszynistów w sytuacji ogromnego niedoboru tej kadry na rynku pracy.

Lucyna Piwowarska

W ramach programu naprawczego największego polskiego przewoźnika towarowego zarząd PKP Cargo odsyła prawie jedną trzecią pracowników na tzw. nieświadczenie pracy w ramach redukcji kosztów pracowniczych. Dąży też do rozwiązania zakładowego układu zbiorowego pracy, aby ciąć wynagrodzenia.

„Zaprzestanie wypłaty świadczeń wypłacanych pracownikom ponad powszechnie obowiązujące przepisy prawa pracy przyniosłoby oszczędności wynoszące nawet kilkadziesiąt milionów złotych miesięcznie” – podał zarząd spółki.

Do końca roku mają być wdrożone nowe regulacje dotyczące wynagrodzeń. Sytuacja w spółce jest trudna, bo za I kwartał tego roku PKP Cargo odnotowała 118,1 mln zł straty netto. Warto jednak pamiętać, że rok temu w tym samym okresie przewoźnik był w zupełnie innej sytuacji, bo wypracował ponad 104,2 mln zł zysku.

Strata kluczowego klienta

Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych wysłał list do prezesa PKP Cargo, w którym nie zgadza się z taką formą naprawy przedsiębiorstwa. „Nasze postulaty zgłaszane od kilku lat dotyczą wdrożenia kompleksowego programu naprawczego, który pozwoli spółce zwiększać udział w rynku przewozów, a pracownikom zapewni stabilne miejsca pracy” – napisali w liście związkowcy.

Ich zdaniem decyzja o nieświadczeniu pracy została podjęta bez odpowiedniego rozpoznania i przygotowania. Źródła ostatnich kłopotów spółki związkowcy upatrują m.in. w przegranym niedawno przetargu na przewozy 1 mln ton węgla dla elektrowni Połaniec, co znacząco pogorszyło perspektywę naprawy sytuacji przewoźowej w spółce.

W ostatnim przetargu, organizowanym przez Enea Elektrownia Połaniec (z grupy Enea, należącej w więk-



Wprawdzie spadają przewozy surowców energetycznych, ale jednocześnie wzrasta przewóz zbóż. Popyt na kolejowe usługi cargo nie maleje | fot. mat. pras./d

szości do Skarbu Państwa), kontrakt zdobył ČD Cargo Poland, spółka zależna od największego czeskiego przewoźnika kolejowego, a nie PKP Cargo – polski narodowy przewoźnik cargo. To zwycięstwo było dla wielu obserwatorów rynku transportowego sporym zaskoczeniem. Przetarg miał bowiem niemałe znaczenie teraz, gdy przewoźnicy, w tym PKP Cargo, doświadczają spadku przewozów, mają wiele wagonów odstawionych na bocznicach.

PKP Cargo od wielu lat wykonywało przewozy węgla dla Enea Elektrowni Połaniec, bo oferta polskiego przewoźnika była uznawana za najkorzystniejszą. Enea Elektrownia Połaniec jest jednym z kluczowych klientów PKP Cargo, stąd takie zaskoczenie rynku.

Rozwiązania sprzed ćwierćwiecza

Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych ze zdumieniem przyjął też informację o skierowaniu na nieświadczenie pracy znacznej liczby maszynistów, zdecydowanie większej niż pracowników pozaoperacyjnych, a także obniżenie im wynagrodzenia aż o 40 proc.

„To karkołomne w sytuacji dużego niedoboru maszyni-

stów na rynku pracy, a do tego na podstawie przepisów wprowadzonych prawie 25 lat temu w zupełnie odmienną rzeczywistość” – napisali do prezesa PKP Cargo.

Rozwiązania przewidziane w ustawie o PKP, na podstawie których podejmowane są aktualne działania, przewidują roczny okres nieświadczenia pracy z 60-proc. wynagrodzeniem, ale z możliwością wezwania pracownika do świadczenia pracy w czasie 48 godzin. To czyni z maszynistów de facto niewolników. Związkowcy oczekują, że w przypadku braku zgody pracownika na nieświadczenie pracy nastąpi natychmiastowe rozwiązanie umowy o pracę z winy pracodawcy.

Trudny okres dla przewozów towarowych

Zarząd PKP Cargo swoimi decyzjami o nieświadczeniu pracy godzi zatem nie tylko w pozycję spółki na rynku przewozów, lecz także w sam rynek, który poszukuje maszynistów. Odstawiając na bocznicę pracowników, PKP Cargo podcina jednocześnie rozwój polskiego rynku kolejowego. A ten przecież musi nadążać za nowymi trendami.

Jak podkreślił Ignacy Góra, prezes Urzędu Transportu Kolejowego, rok 2023 był szczególnie dla kolei. Z jednej strony liczba pasażerów osiągnęła rekordowy wynik, z drugiej sytuacja w przewozach towarów nie wyglądała dobrze. Wzrost wykorzystania transportu kolejowego w przewozach towarów jest teraz wyzwaniem.

Przez dziesięciolecia w przewozach kolejowych dominował transport surowców energetycznych (węgiel kamienny, brunatny, ropy i gazu). W ostatnich latach zaczął stopniowo spadać i aktualnie stanowi około jednej trzeciej masy przewożonych ładunków. Jeszcze w 2010 r. było to prawie 45 proc. Ten trend oznacza, że luka spowodowana zmniejszaniem się przewozów surowców energetycznych powinna zostać wypełniona przewozami ładunków z innych grup towarów.

Dlatego jednym z kierunków rozwoju kolei jest transport intermodalny, który może być wykorzystywany praktycznie w każdej branży. Jednak jak zauważa prezes UTK, dane za lata 2022–2023 pokazują, że przewozy intermodalne są

wrażliwe na wydarzenia gospodarcze i geopolityczne. Z jednej strony w ubiegłym roku przewieziono intermodalnie 24,5 mln ton towarów, o 6,3 proc. mniej niż w 2022 r. (dodatkowo 2023 rok był kolejnym, kiedy odnotowano spadek podstawowych parametrów w transporcie intermodalnym), z drugiej – wykorzystanie kontenerów jest wszechstronne.

– Przewoźnicy kolejowi powinni być elastyczni i dostosowywać się do aktualnej sytuacji – podał Ignacy Góra.

W przypadku gdy już drugi rok z rzędu spadają przewozy surowców energetycznych, to jednocześnie wzrasta przewóz zbóż – wynika on z konieczności opróżnienia zaplewnionych w 2022 r. magazynów i skierowania dużych mas tego towaru na eksport.

Tymczasem zarząd PKP Cargo koncentruje się na bolesnych – jak sam przyznaje – cięciach pracowniczych, by w długim okresie efektywnie konkurować na rynku przewozów. Tyle że już w krótkim okresie pozycję na rynku mogą zająć inni przewoźnicy.

Współpraca: p.woz.

ZŁY NAWYK PRZED SNEM

BADANIA \ 80 proc. badanych z Polski korzysta z urządzeń mobilnych w łóżku – wynika z badania zleconego przez NordVPN. Tymczasem światło niebieskie emitowane przez ekrany hamuje produkcję melatoniny, hormonu, który sygnalizuje naszemu ciału, że nadszedł czas na odpoczynek. Korzystanie z telefonu przed snem może więc znacznie utrudniać zasypianie.

BADANIE \ Praca zarobkowa na wczesnym etapie to dobre narzędzie edukacji finansowej

Pracowity jak młody Polak

Niemal połowa Polaków pracowała przed ukończeniem 18. roku życia. Znacznie częściej robili to mieszkańcy małych ośrodków niż dużych miast. Młodociany Polak pracuje przede wszystkim w szarej strefie, tj. bez legalnej umowy.

Andrzej Ratajczyk

Według badania opinii publicznej przeprowadzonego przez firmę Maison & Partners aż 45 proc. dorosłych Polaków przyznaje, że przed ukończeniem pełnoletności podejmowało się pracy zarobkowej. Po raz pierwszy do pracy – zwykle dorywczej (75 proc. badanych) – szli między 15. a 16. rokiem życia. Znacznie częściej robili to mieszkańcy małych ośrodków niż dużych miast (54 proc. względem 41 proc.). Może to wynikać z faktu, że to tam dostępna jest najpopularniejsza praca sezonowa, tj. zbieranie owoców.

Co ciekawe, wykazała w badaniu popular-

ność nabywania doświadczeń pracowniczych przed osiemnastką nie potwierdzają wprost dane Eurostatu, z których wynika, że pomiędzy 15. a 19. rokiem życia w Polsce zatrudnienie znajduje tylko 4–5 proc. osób. Jest to jednak niespójność pozorna, bo te dane dotyczą zatrudnienia pełnowymiarowego i legalnego (etat). Tymczasem z badania „Praca dzieci w Polsce. Jak młodzi nabywają swoje pierwsze doświadczenia zawodowe?”, które zlecił Warsaw Enterprise Institute, wynika, że młodociany Polak pracuje przede wszystkim w szarej strefie, tj. bez żadnej formalnej umowy. Deklaruje to aż 70 proc. badanych mających doświadczenia z pracą przed 18. rokiem



Jeśli praca w wieku nastoletnim jest przemyślana, ma jasny cel i nie powoduje rezygnacji z edukacji, to przynosi wymierne korzyści | fot. AdobeStock/d

życia. Jeśli młodociany dostaje jakąś umowę, jest to zwykle zlecenie lub dzieło.

„Dzisiaj dopuszczamy pracę dzieci, jeśli jest ona dobrowolna i służy ich rozwojowi. Chcielibyśmy także, by nie była wyrazem desperacji powodowanej trudną sytuacją życiową, a raczej, aby budowała w dzieciach etos odpowiedzialności i dyscypliny potrzebnych do osiągania ważnych celów życiowych w dorosłości. Jeśli zaś praca w wieku nastoletnim jest przemyślana, ma jasny cel i nie powoduje rezygnacji z edukacji, to przynosi wymierne korzyści” – wskazano w raporcie WEI.

Według badania wiek inicjacji zawodowej jest niższy w przypadku mężczyzn (dla 46 proc. to 15 lat lub wcześniej). A głównym motywem podjęcia pracy zarobkowej przed ukończeniem 18 lat jest chęć dorobienia pieniędzy na własne wydatki i przyjemności (77 proc.). Niemal jedna czwarta osób pracujących w okresie nastoletnim przyznaje, że zmusiła ich do tego trudna sytuacja materialna rodziny, ale ten motyw jest częstszy w pokoleniu obecnych 40-latków.

Fach w rękę to nie wszystko

RYNEK PRACY \ Kompetencje miękkie, takie jak: krytyczne myślenie, kreatywność, zdolność do współpracy oraz skuteczna komunikacja będą w przyszłości równie ważne dla pracodawców, jak umiejętności techniczne i analityczne.

Obecnie wśród zawodów przyszłości najczęściej wymieniana się: programistów, inżynierów oprogramowania, specjalistów ds. bezpieczeństwa ds. informacji i analizy danych, co wynika z rozwoju robotyki i sztucznej inteligencji. Zwraca się też uwagę na rozwój e-commerce, który podnosi znaczenie specjalistów ds. marketingu cyfrowego, transportu czy logistyki. Zmian doświadcza także sektor opieki zdrowotnej – postęp medycyny generuje wzrost zapotrzebowania na inżynierów biomedycznych.

Ekspert GI Group Holding przewidują dalszy wzrost znaczenia zawodów związanych z wykorzystaniem danych, a także związanych ze sztuczną inteligencją, takich jak specjaliści ds. uczenia maszynowego czy inżynierowie AI, którzy będą kluczowi w tworzeniu nowych algorytmów i systemów opartych na sztucznej inteligencji.

Nawet jednak w dobie postępującej cyfryzacji i automatyzacji kompetencje miękkie są i nadal będą nie mniej ważne niż umiejętności techniczne. Pracodawcy coraz częściej poszukują kandydatów, którzy potrafią pracować w zespole, nawiązywać relacje i radzić sobie w dynamicznych, często stresujących sytuacjach.

Weronika Sadowska z Grafton Recruitment zwraca uwagę, że najważniejsze kompetencje miękkie, jakich brakuje naszym dzieciom, to kompetencje społeczne, m.in.: umiejętność nawiązywania i budowania relacji z innymi ludźmi, pracy w zespole czy radzenia sobie w nowych lub stresowych sytuacjach. – Bez nich młodsze pokolenie będzie miało trudności w odnalezieniu się nie tylko na rynku pracy, lecz także w codziennym życiu – podkreśla.

.....
(p.woz.)

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

TWOJA SKRZYNNKA PRASY

SUBSKRYBUJ

www.prenumerata.swsmedia.pl

ZAMÓW PRENUMERATĘ: www.prenumerata.swsmedia.pl



Michał Dworczyk

(ur. 1975 r.) historyk, poseł, kandydat PiS na europośla

\\ Odrobina normalności, niestety, niezbyt często spotykana, w polskiej polityce. Można twar-
do stać na straży swoich poglądów, a przy tym normalnie rozmawiać i być dla siebie uprzej-
mym. (Po spotkaniu z wiceministrem sprawiedliwości Krzysztofem Śmiszkiem z Lewicy). \\POLITYKA \ Ewentualny start Hołowni przeciwko Tuskowi mógłby być dla polskich wyborców okazją
do powiedzenia „Sprawdzam”

Wybory prezydenckie – odliczanie rozpoczęte

Wybory do Parlamentu Europejskiego, które odbędą się w Polsce 9 czerwca, nie tylko rozstrzygną o kształcie polskiej reprezentacji w jednym z dwóch największych „sejmów świata”, lecz także będą stanowić ważny etap w kampanii wyborczej na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Warto to sobie uprzytomnić i zobaczyć, jak się w tej kwestii sprawy mają na rok przed elekcją głowy państwa.

Ryszard
Czarnecki

Donald Tusk zadeklarował ostatnio, że nie wystartuje jako kandydat w wyborach prezydenckich w 2025 r. Po tej deklaracji nabrałem pewności, że – wbrew temu, co powiedział – na pewno będzie ponownie kandydatem na następcę głowy państwa. Ponownie? Przecież startował już w 2005 r., wyraźnie przegrywając z prezydentem Lechem Kaczyńskim.

Tusk czy Trzaskowski?

Deklaracja szefa rządu, że wiosną 2025 r. nie będzie kandydował w wyborach prezydenckich, przypominała mi jego solenne przyrzeczenie z 2013 r., że na pewno nie będzie ubiegał się o żadne stanowisko w Brukseli. Po roku był już przewodniczącym Rady Europejskiej.

Teraz analogia nasuwa się sama. Przypomina mi to, proszę wybaczyć, słynne powiedzenie z czasów Związku Sowieckiego, że gdy Agencja Prasowa TASS zaprzecza jakiemuś faktowi, to znaczy, że to coś na pewno się zdarzyło. Z liderem PO jest podobnie.



Lepszy wróbel w garści niż kanarek na dachu. Niektórzy liderzy koalicji 13 grudnia mogą przedkładać zachowanie obecnych stanowisk nad kandydowanie na prezydenta | fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

Kontrkandydatem w wyborach prezydenckich Donald Tusk w Koalicji Obywatelskiej jest teoretycznie Rafał Trzaskowski. Ma dużo mniejszy od Tuska elektorat negatywny, choć akurat teraz go powiększył, nakazując zdjąć krzyże w stołecznym ratuszu i instytucjach mu podległych.

Jednym z powodów – tak mówi się w kuluarach – dla których Donald Tusk nagle zerwał uzgodnioną wcześniej koalicję do wyborów samorządowych z Lewicą, miały być rachuby, że kandydatka na prezydenta War-

szawy Magdalena Biejat zabierze Trzaskowskiemu wiele głosów Lewicy i doprowadzi do II tury wyborów prezydenckich w stolicy, osłabiając w ten sposób warszawskiego kandydata PO do urzędu głowy państwa w 2024 r. Te nadzieje okazały się płonne.

PO ma haki na Hołownię?

Jeżeli Donald Tusk zdecyduje się wystartować w wyborach prezydenckich, to wówczas odbędzie się to kosztem Rafała Trzaskowskiego. Starcie szefa rządu z prezydentem Warszawy w nieformalnych prawyborach w PO w oczywisty sposób zakończy się zwycięstwem starego wygi Tuska z niemłodym już, ale często zachowującym się jak polityczny młodzieniec Trzaskowskim. Jeśli Tusk podejmie decyzję o wystartowaniu w wyborach prezydenckich, to pozamiata swojego partyjnego zastępcę, wiceprezesa.

Co na to Szymon Hołownia? W ostatnich tygodniach pojawiły się wypowiedzi marszałka Sejmu, w których niespodziewanie stwierdzał, że może sobie wyobrazić, iż będzie kierował obradami do końca kadencji, czyli do jesieni 2027 r. Gdyby tak

się stało, byłoby to wbrew zawartej umowie koalicyjnej, która przewidywała, że jego funkcja będzie rotacyjna i za dwa lata odda ją liderowi Lewicy Włodzimierzowi Czarzastemu.

Hołownia w ten sposób z jednej strony mści się za frontalny atak Lewicy na niego za sprawę aborcji, przy której nie okazał się zbyt progresywny. Z drugiej strony jednak – jest to pewna kalkulacja polityczna. Ewentualny start Hołowni przeciwko Tuskowi mógłby być dla polskich wyborców okazją do powiedzenia „Sprawdzam”. Mogłoby się bowiem wtedy okazać, że w izbie niższej polskiego parlamentu – i to przy niesłychanej teatralizacji tego stanowiska – realna popularność politywna jest znacznie niższa niż jesienią 2023 r. Ustępując Tuskowi, Hołownia mógłby przez cztery lata, a nie dwa, być formalnie drugą osobą w państwie. To w oczywisty sposób wzmacniałoby jego realną pozycję polityczną.

Dwaj tenorzy Trzeciej Drogi

Tak jak Szymon Hołownia bardzo polubił bycie marszałkiem Sejmu, tak Władysław Kosiniak-Kamysz uwielbia być wicepremierem i ministrem obrony narodo-

wej. Tak samo jak w przypadku Hołowni jego nowe zajęcie raczej nie będzie go skłaniać do startu w wyborach prezydenckich. Słabszy bowiem w nich wynik może spowodować osłabienie jego pozycji osobistej w koalicji 13 grudnia, jak również pozycji kierowanego przez niego PSL.

Należy więc założyć, że Kosiniak-Kamysz chętnie podtrzyma swoje enuncjacje sprzed kilku tygodni, że najlepszym kandydatem Trzeciej Drogi byłby marszałek Hołownia. Pytanie, czy dla „rotacyjnego marszałka” prezydencka gra będzie warta świeczki. Wszak stare polskie powiedzenie mówi, że lepszy wróbel w garści niż kanarek na dachu.

Dla Szymona Hołowni marszałkowski wróbel jest politycznie znacznie lepszy niż bardzo niepewna prezydentura. Z kolei bycie w wymiarze konstytucyjnoprawnym obywatelem numer dwa Rzeczypospolitej jest warte – jak Paryż – mszy. Nawet jeśli ową „mszą” jest pójście na układ z Tuskiem i podporządkowanie mu PSL.

Należy się spodziewać, że gdy chodzi o kandydata Konfederacji, będzie nim ponownie Krzysztof Bosak. Polityk bez większych szans, ale przecież chodzi o poprawienie wyniku wyborczej tej partii w przypadających dwa lata później elekcji parlamentarnej.

PiS pozostaje tajemniczy

A co na to Prawo i Sprawiedliwość? Kto będzie kandydatem obozu patriotycznego? Decyzji nie ma.

Gdy w 2015 r. wybrano na prezydenta Andrzeja Dudę, to nastąpiło to nieco ponad pół roku po oficjalnym ogłoszeniu jego kandydatury – 11 listopada 2014 r. w budynku Towarzystwa Strzeleckiego „Sokół”, znajdującym się przy krakowskim pomniku marszałka Józefa Piłsudskiego. Gdy chodzi o timing, podobnie może być teraz. Decyzji jeszcze nie ma – i nie jest to taktyczna zwłoka z ogłoszeniem już uzgodnionego kandydata. Zestaw potencjalnych kandydatów PiS nie sprowadza się tylko do dwóch, trzech nazwisk, ale jest szerszy. Są tam osoby sprawujące w przeszłości najwyższe urzędy państwowe, ale także takie, które je jeszcze pełnią.

Zapewne, jak w przypadku kandydatury obecnego prezydenta, decyzję podejmie prezes Jarosław Kaczyński. Zwycięstwo PiS w wyborach europejskich może mieć na to pewien wpływ.

Sąd Rejonowy dla Wrocławia – Krzyków we Wrocławiu I Wydział Cywilny zawiadamia, że w tutejszym Sądzie toczy się sprawa I Ns 264/19 z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Oddziału we Wrocławiu o stwierdzenie nabycia spadku na podstawie ustawy po Ryszardzie Wojtkiewicz, synu Mojżesza i Stanisławy, zmarłym 06.02.2016 r. w Siechnicach, posiadającym ostatnie miejsce stałego zamieszkania we Wrocławiu przy ul. Żniwnej 31. Wzywa się w tutejszym Sądzie i udowodnili nabycia spadku, w przeciwnym bowiem razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Busko-Zdrój
Pensjonat
Sanato
Pobyty
lecnicze
i wypoczynkowe
Zadzwoń
i zapytaj
41/378-19-48
www.sanato.com.pl



Waldemar Buda

(ur. 1982 r.) radca prawny, poseł, w latach 2019–2023 wiceminister i minister m.in. inwestycji, funduszy i polityki regionalnej, rozwoju i technologii

„Ja jestem prawnikiem, a ty nieukiem basenowym – zwrócił się poseł Buda do przewodniczącego Dariusza Jońskiego na posiedzeniu sejmowej komisji śledczej ds. wyborów kopertowych. Nawiązał do tego, że polityk KO był w przeszłości wicedyrektorem aquaparku w Łodzi.”

Mamy odsłuch z wewnątrz Koalicji Obywatelskiej, że Donald Tusk jest rozczarowany dorobkiem komisji śledczej ds. wyborów korespondencyjnych – mówi „Codziennej” Michał Wójcik, były wiceminister sprawiedliwości, poseł Suwerennej Polski.

Od niemal pół roku działa sejmowa Komisja Śledcza do zbadania legalności, prawdziwości oraz celowości działań podjętych w celu przygotowania i przeprowadzenia wyborów prezydenta RP w 2020 r. w formie głosowania korespondencyjnego. Zanim zapytam o dorobek komisji, jak – jako ówczesnie rządzący – tłumaczycie kwestię niezorganizowania wyborów w planowanym terminie?

Cała ta komisja to była jedna wielka farsa. Medialny spektakl, w którym nasi oponenci próbowali nam wykazać, że odpowiadamy za nieprzeprowadzone wybory. Po kilku miesiącach prac tej komisji nie mam żadnej wątpliwości, że wybory się nie odbyły, bo chodziło o podmiannę kandydatki Platformy Obywatelskiej. Bardzo niskie poparcie miała Małgorzata Kidawa-Błońska – w zależności od sondaży od 4 do 12 proc. W związku z tym ówczesna opozycja robiła wszystko, by te wybory się nie odbyły. Blokowano ich organizację na dwóch polach. Pierwszym był Senat, w którym opozycja miała większość. Maksymalnie długo stosowano tam obstrukcję.

Drugi obszar to samorząd. Obstrukcję prowadzili również powiązani z KO samorządowcy. Niektórzy wprost nie zdecydowali się przekazać danych, w oparciu o które miały być przeprowadzone wybory. Te dwa elementy sprawiły, że organizacja tych wyborów stała się niemożliwa. Przesłuchania w trakcie komisji śledczej potwierdziły, że Poczta Polska była w stanie w ciągu trzech dni przekazać wszystkie pakiety do osób uprawnionych do wzięcia udziału w głosowaniu. To samo, jeśli chodzi o druk przez Polską Wytwórnę Papierów Wartościowych – nie było problemu ze zrealizowaniem tego zadania.

Koalicja Obywatelska – ustami swoich ówczesnych liderów, Kidawy-Błońskiej oraz Borysa Budki – robiła wszystko, by zablokować te wybory. Bez żadnych zahamowań o tym mówili. Kidawa-Błońska chwaliła się „wywaleniem wyborów”, Budka szczylił się „wyrzuceniem do śmieci wyborów ko-

WYWIAD \ Z posłem MICHAŁEM WÓJCIKIEM rozmawia ALEKSANDER MIMIER

PO powinno oddać sto milionów złotych



Michał Wójcik: Jestem dumny z tego, w jaki sposób funkcjonował Fundusz Sprawiedliwości. Pomagaliśmy ludziom, którzy potrzebowali pomocy. | fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

respondencyjnych”. Wnioskowaliśmy o przesłuchanie tych dwóch świadków przed komisją śledczą. Większość w komisji zrobiła jednak wszystko, by do tych przesłuchań nie doszło.

Wydaje się, że nic z tego, o czym Pan mówi, nie znajdzie się w raporcie końcowym komisji śledczej. Co autorzy dadzą do przeczytania opinii publicznej?

W raporcie przeczytamy, że to my, Zjednoczona Prawica, jesteście winni wydania 100 mln zł na wybory, które się nie odbyły. Tymczasem to po naszej stronie stoi prawo. Trybunał Konstytucyjny wprost stwierdził w wyroku, że decyzje o przygotowaniu wyborów były legalne. Trzeba było ważyć między konstytucyjnym obowiązkiem, ciążącym na władzy, a pandemią. Kluczowe było zapewnienie ciągłości państwa, dlatego te wybory musiały się odbyć. To Koalicja Obywatelska powinna zapłacić 100 mln zł! Nie ma żadnej wątpliwości, że to jej politycy są winni w tej kwestii.

Obserwując kolejne posiedzenia sejmowych komisji śledczych, można odnieść wrażenie, że ich przewodniczący – w szczególności Dariusz Joński oraz Michał Szczerba – traktują je jak element kampanii wyborczych do Parlamentu Europejskiego. Jaki jest bilans inicjatorów tej komisji? Bo komentarze, m.in. po przesłuchaniu prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, nie są budujące dla

obecnej większości. I to również ze strony liberalnych mediów.

Założono, że te komisje śledcze posłużą do „grillowania” nas, Zjednoczonej Prawicy, a finalnie okazało się, że to członkowie komisji – a w tym konkretnym przypadku przewodniczący Dariusz Joński – nie są przygotowani do pełnienia takiej funkcji, nie znają przepisów. Jedyne jego atrybuty to guziczek, którym co chwilę wyłącza komuś mikrofon. Bilans jest więc taki, że podatnik za te spektakle płaci, a więc pieniądze są wywalane. Komisje śledcze to porażka Koalicji Obywatelskiej, choć jej politycy zakładali, że politycznie na nich wygrają. Wskazuje na to choćby koincydencja między końcem prac komisji a wyborami do Parlamentu Europejskiego. Ostatniego świadka przesłuchaliśmy kilka dni temu. Mamy doniesienia z wewnątrz Koalicji Obywatelskiej, że Donald Tusk jest rozczarowany dorobkiem komisji ds. wyborów korespondencyjnych.

Znalazł Pan sposób na „guziczek Jońskiego” – megafon.

Fundamentem parlamentaryzmu jest to, aby każda ze stron dyskursu politycznego mogła zabrać głos. Znalazłem więc sposób, by ominąć pana Jońskiego. Ten przygotował sobie na kartce tezy, które w pojedynkę chciał wygłosić. Pokrzyżowałem mu plany. Przez megafon podsu-

mowałem prace tej komisji. Wszyscy słyszeli mnie głośno i wyraźnie. I taki był mój cel.

Oprócz oskarżeń ws. wyborów korespondencyjnych sporo zamieszania jest również wokół Funduszu Sprawiedliwości. Zaprzęgnięto cały aparat państwa, by znaleźć nieprawidłowości. Czy Pana zdaniem jakieś środki z funduszu wydatkowano niezgodnie z ich przeznaczeniem?

Jestem dumny, że Fundusz Sprawiedliwości funkcjonował w ten sposób. Pomagaliśmy ludziom, którzy potrzebowali pomocy. Same liczby pokazują, że w naszych czasach na pomoc pokrzywdzonym wydaliśmy ponad 500 mln zł. Nasi oponenci przeznaczyli na to 40 mln zł, kilkanaście razy mniej. Pomogliśmy strażom pożarnym, przekazaliśmy strażakom 260 mln zł na rozmaite sprzęty. Kiedy oni jadą na miejsce wypadku, nie pytają, kto jakie ma poglądy polityczne, tylko ratują życie. Jak kupiliśmy kamizelki odblaskowe, to zakwestionowała to Najwyższa Izba Kontroli, bo nie znaleziono danych wskazujących na to, że te kamizelki chronią dzieci. Można się popukać w głowę.

Daliśmy pieniądze na stworzenie dwóch dużych ośrodków – klinikę dla dorosłych Budzik oraz na projekt pomocy kobietom, które doświadczyły przemocy. A że na czele tej fundacji stał ksiądz, łatwo można go było zdyskredytować. Pomo-

gliśmy 250 tys. pokrzywdzonych ludzi! Koalicja 13 grudnia wmawia ludziom, że myśmy te pieniądze rozkradli. Tymczasem przeznaczyliśmy te środki na programy ratujące życie.

Inny obraz Funduszu Sprawiedliwości zarysował były dyrektor departamentu FS w Ministerstwie Sprawiedliwości Tomasz Mrz. I to w towarzystwie mecenasów Romana Giertycha i Jacka Dubois, podczas posiedzenia zespołu ds. rozliczeń PiS.

Rozumiem, że jeśli powierzono mu funkcję dyrektora, był darzony zaufaniem; tymczasem przez dwa lata wszystko sobie nagrywał. To się samo komentuje. Na tych taśmach nic nie ma – przynajmniej w części, którą usłyszeliśmy do tej pory. Nie ma nic, za co można by kogokolwiek pociągnąć do odpowiedzialności karnej. Roman Giertych słynie z tego, że wręcz nienawidzi środowiska Suwerennej Polski. Jaką ma więc wiarygodność świadek Mrz, który usłyszał bardzo poważne zarzuty, a jednocześnie jest klientem mecenasów Giertycha? Wiadomo, że były dyrektor w resorcie sprawiedliwości powie dziś wszystko, byle tylko uniknąć odpowiedzialności karnej.

Co dalej z ks. Michałem Olszewskim? Duchowny wciąż przebywa w areszcie, jego pełnomocnicy alarmują o kolejnych nieprawidłowościach i utrudnianiu kontaktu z adwokatem.

Wystarczy spojrzeć na dęte zarzuty, które postawiono ks. Michałowi Olszewskiemu. Powinien być natychmiast wypuszczony. Ponadto jeśli Tomasz Mrz naopowiadał rozmaitych rzeczy przed zespołem, to nie ma podstaw, by ksiądz nadal siedział w areszcie, ponieważ nie ma już obawy mataczenia. Bo kto właściwie miałby teraz mataczyć? Myślę, że kolejne takie wnioski będzie składać obrona ks. Olszewskiego i pozostałych zatrzymanych. Właśnie z powodu tego, co ujawnił świadek Mrz, a czego nie wolno mu było robić, bo nie wolno udostępniać informacji z postępowania przygotowawczego.



JĘZYK \ Pohańcami nazywano w XVI w. żołnierzy tureckich. Określenie to zarzucono, a przywrócił je językowi polskiemu Stanisław Trembecki. Później Henryk Sienkiewicz używał go w trylogii. W gwarze lwowskiej pohaniec był synonimem niegodziwca.

SYLWETKA \ Po męsku odważna, zapobiegliwa i pobożna

Wilczyca kresowa

Lew Lechistanu – tak zwać będą Jana III Sobieskiego bojący się go jak ognia Turcy, Tatarzy i wszelkiej maści pohańcy. Nie mogło być inaczej. Historycy są w tej sprawie zgodni – Jan III Sobieski był ostatnim wielkim wojownikiem i strategiem na tronie. Czy mogło jednak być inaczej, zważywszy na królewskich przodków i wychowanie, które odebrał? Zadbali o to oboje rodzice, a szczególnie matka przyszłego władcy, kobieta twardego, niemal męskiego charakteru, która synów (Jana i starszego Marka) od maleńkiego chowała w kulcie swojego wielkiego dziada hetmana Stanisława Żółkiewskiego i nie szczędziła opowieści o bohaterstwie przodków. Pani Teofila z Daniłowiczów Sobieska to prawdziwa kresowa wilczyca. Silnego charakteru, męskiej odwagi, sprawiedliwa i gospodarna.

Marzena Szpakowska

Zofia Teofila Daniłowiczówna urodziła się w 1607 r. w Żurawie. Jej rodzicami byli Jan, wojewoda ruski, i Zofia z Żółkiewskich. Nie wiele wiemy o jej wychowaniu – zapewne dzieci Daniłowiczów rosły w cieniu legendy wielkich i słynnych przodków.

Odważna i nieustępliwa

Panna Teofila, Teosią zwana pieszczotliwie, wychowywana była według ówczesnej mody – miała słuchać rodziców, być skromna, pobożna, gospodarna i zaradna. Wszystkie te nauki służyć miały jednemu celowi – miała być dobrą żoną, matką i gospodynią. W rodzinie miała opinię odważnej i nieustępliwej. W wieku niespełna 17 lat, wraz z matką i babką, stanęła na czele służby zamkowej, ażeby odeprzeć napad Tatarów na Olesko. Tak to było na Kresach Rzeczypospolitej. Gdy mężowie byli na wojnie, obowiązkiem kobiet było bronić dzieci i majątności przed niebezpieczeństwem. Określenie „kresowe wilczyce” nie wzięło się znikąd.

Jaka była? Uchodziła za pannę urodziwą i wdzięczną, ale portret zachował się tylko jeden. Powstał on, gdy była już dojrzałą niewiastą i nosiła żałobę po stracie ukochanego syna Marka. Ubrana w ciemną suknię z różańcem w ręce wspiera się na książce leżącej na stoliku. Włosy ma schowane pod obszytym futrem czepcem. Można się w nim doszukać podobieństwa do portretów króla Jana.

Wiemy, że „zapatrzyła się” w przyjaciela brata imię Jakuba Sobieskiego ze Złoczowa, wówczas już słynnego w Rzeczypospolitej ze swojego męstwa, dworności, mądrości i krasomówczych talentów, który przyjechał do Żółkwi, by wygłosić mowę na pogrzebie wielkiego hetmana Stanisława, a dziada Teofili. Czy już wtedy coś między ni-

mi zaiskrzyło, jak to dziś mówimy?

Sobiescy herbu Janina

Twórcą jednego z najważniejszych polskich herbarzy Bartosz Paprocki powiada o nich tylko – dom w lubelskim województwie starodawny, herbu Janina z tarczą w polu czerwonym. Raczej niewiele w porównaniu z Żółkiewskimi i Daniłowiczami. Co prawda król Jan, pisząc na prośbę papieża o swoich przodkach, napomyka, że ich korzenie sięgają XIII w., ale zaraz dodaje, że chce wspomnieć tych, którzy wstawili się w walkach z pogaństwem, i wymienia swojego dziadka Marka Sobieskiego. Wiemy o nim tyle, że był mężem walecznym, ale nauki zaniedbał i dlatego jedynego syna Jakuba wysłał do szkół i nie żałował pieniędzy na jego edukację.

Tak więc ojciec przyszłego króla studiował w Akademii Krakowskiej, a potem podróżował po Europie, ucząc się języków, ćwicząc sztukę pisania rozpraw, rysunku i dworskich obyczajów. A że Bóg obdarzył go krasomówczym talentem, szybko zdobył uznanie wśród sąsiadów i przy różnych okazjach proszono go, by przemówił w imieniu ogółu – na sejmach, zjazdach szlacheckich, przed królem czy przy okazji wesel i pogrzebów. Zawsze znalazł właściwe słowa. Mówiono o nim, że „diamentami mógłby pisać”.

Pannę Teofilę, siostrę swego serdecznego druha i sąsiada Jana Daniłowicza, zobaczył pierwszy raz, gdy wygłaszał mowę na cześć ich dziada, wielkiego hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Może jej nawet nie zapamiętał, bo była wtedy podlotkiem. Kiedy się spotkali ponownie, Jakub Sobieski był już wdowcem i miał za sobą traumatyczne doświadczenie – jego młoda żona, księżniczka Marianna Wiśniowiecka, zmarła przy porodzie. Córeczki, bliźniaczki, urodziły się martwe. Z pozostałych zapisków i wspo-

mnień możemy wnioskować, że wydarzenie to naznaczyło go na dalsze życie – niechętnie opuszczał żonę, gdy ta spodziewała się potomka. Ale gdy ojczyzna była w potrzebie albo król wzywał szlachtę na sejm, trzeba było jechać.

Pobrali się 16 maja 1627 r. w Żółkwi. Żona wniosła Jakubowi znaczny posag – przypadły jej majątki należące niegdyś do Żółkiewskich i część dóbr Daniłowiczów, dwa domy w Warszawie i komplet kosztowności rodzinnych. Od matki Zofii z Żółkiewskich panna Teofila dostała też wskazówki nakazujące męża słuchać i szanować, we wszystkim wspierać, dzieci chować surowo, ale z miłością. Miała lat 20 i oczarowała męża tak, że po raz pierwszy spóźnił się pan Jakub na obrady sejmu! Prawda jest taka, że w „najukochańszej Teosieńce”, jak ją nazywał, znalazł pan Sobieski godną towarzyszkę, odważną samodzielną i gospodarną. Zamieszkali w Żółkwi, a pani Sobieska żelazną ręką trzymała dzieci, służbę i parobków. Żyli dostatnio.

Ten mniej kochany

Jakub i Teofila mieli dzieci siedmioro, ale tylko czwórka przeżyła dzieciństwo. Najstarszy syn Marek, zwany pieszczotliwie Maresiem, był matczynym faworytem. Jan młodszy od brata o rok z niewiadomej przyczyny był tym mniej kochanym, jako jedyny z rodzeństwa chował się w domu babki i z matką szczególnej więzi nie miał. Z niewiadomych przyczyn Teofila pozostawiła go w Olesku, a sama wkrótce po porodzie ze starszym synem wróciła do Żółkwi. Wezwały ją do domu ważne sprawy rodzinne? Dziecko było słabe czy może uznała, że niebezpiecznie podróżować z noworodkiem? Dziś już tego nie rozstrzygniemy. Oprócz synów przeżyły jeszcze dwie córeczki: Anna, która wstąpiła do zakonu benedyktynek we Lwowie, i Katarzyna, późniejsza Radziwiłłowa, ukochana siostra króla.



Jan i Marek Sobiescy z matką u grobu Stanisława Żółkiewskiego | fot. Wikipedia/d



Teofila Sobieska | fot. Wikipedia/d

Sobiescy dzieci chowali surowo, w posłuszeństwie i pobożności. Nie pieścili jak paniątka, ale przygotowywali do trudów życia. Szczególnie synów. Mieli wobec nich wielkie i jasne plany. Od najwcześniejszych lat przygotowywali ich do wojaczki, aby w razie potrzeby gotowi byli stanąć w obronie ojczyzny. Jednocześnie nie szczędzili grosza na ich edukację. Gdy Marek miał lat 11, a Jan 10, zostali wysłani do Krakowa. Tam ukończyli Collegium Nowodworskiego i Akademię i podobnie jak ojciec wyruszyli w podróż po Europie, zaopatrzeni w rodzicielskie przestrogi i błogosławieństwo. Czuwać nad nimi miał przyjaciel ojca Paweł Orchowski, który otrzymał szczegółowe instrukcje co do edukacji chłopców. Ojca już nigdy nie zobaczyli, a z podróży wrócili pośpiesznie wezwani przez matkę. Na Ukrainie wybuchło powstanie kozackie. Młodzi Sobiescy na czele własnych chorągwi wyruszyli na

wojnę. Los okazał się okrutny dla pani Teofili – ukochany Marek zginął w bitwie pod Batohem w 1652 r. Ten mniej kochany Jan rozpoczął wojskową karierę, która zawiodła go na tron Polski. Choć może nie był tak blisko z matką związany jak starszy brat, to zawsze ją kochał, szanował i cenił. Nawet wtedy kiedy robiła wszystko, by go rozdzielić z ukochaną Marysienką, której szczerze nie cierpiała.

Teofila Sobieska zmarła 27 listopada 1661 r. w Żółkwi. Posłuszny życzeniom matki Jan, wówczas już król Polski, wyprawił jej skromny pogrzeb. A że nie godziło się królewskiej matki chować skromnie i w ciszy, urządził też drugi – iscie królewski. Przywieziono w 1946 r. do Lublina prochy matki wielkiego króla Jana spoczywają obecnie w krypcie kościoła dominikanów w Krakowie.





TRIUMF REALU

PIŁKA NOŻNA \ Piłkarze Realu Madryt triumfowali w Lidze Mistrzów. W finale na Wembley w Londynie pokonali Borussię Dortmund 2:0. W pierwszej połowie dominowała drużyna z Niemiec, ale po zmianie stron to Real strzelał gole (Dani Carvajal 76', Vinicius Júnior 83').

16

PONIEDZIAŁEK 3 CZERWCA 2024

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

TENIS \ Błyskawiczny awans Igi Świątek

Rowerkiem do ćwierćfinału

6:0, 6:0 – to wynik, który w tenisowym slangu nazywany jest rowerkiem. W taki właśnie sposób w ćwierćfinale Rolanda Garrosa zameldowała się Iga Świątek. W niedzielę liderka rankingu WTA wygrała bez straty gema z Rosjanką Anastazją Potapową.

Krzysztof Smyk

Dwudziestotrzylatka w seniorskiej rywalizacji nigdy ze sobą nie grały, ale na poziomie juniorskim Potapowa odniosła cztery zwycięstwa, w tym we French Open 2016. Świątek pokazała, jak bardzo od tamtego czasu ich drogi się rozeszły. Spotkanie trwało zaledwie 40 minut i było pierwszym w tegorocznej edycji zmagania na kortach im. Rolanda Garrosa, w którym jedna z zawodniczek nie wygrała ani jednego gema. Zajmująca 41. pozycję w klasyfikacji WTA Potapowa w całym meczu zdobyła tylko 10 pkt, a Świątek – 48.

Z wyjątkiem statystycznych ciekawostek trudno cokolwiek więcej ciekawe-



Iga Świątek przebojowo kroczy po swój czwarty tytuł w Paryżu | fot. TERESA SUAREZ/EPA/PAP

go o tym meczu powiedzieć. Potapowa zdołała zanotować tylko pięć zagrań wygrywających, po każdym od publiczności dostała gromkie brawa. W dodatku Świątek popełniła tylko dwa niewymuszone błędy, a Rosjanka – 19.

W niedzielę prognozy pogody wreszcie nie przewidywały opadów w Paryżu i odsłonięto dach na korcie centralnym. Nadal było jednak chłodno. – Cieszę się, że nie miałam problemów z adaptacją do nowych warunków. Cały mecz pozostawa-

łam skoncentrowana – powiedziała Świątek w krótkiej rozmowie na korcie.

Serwis statystyczny @OptaAce podał, że Polka została trzecią zawodniczką w erze open, która w dwóch z rzędu edycjach French Open zdołała wygrać 6:0, 6:0. Wcześniej dokonały tego Argentynka Gabriela Sabatini (1992–1993) i Francuzka Mary Pierce (1993–1994). Rok temu Świątek bez straty gema wygrała w trzeciej rundzie z Xinyu Wang. Chinka broniła się jednak przez 51 minut.

@OptaAce podał także, że mecz z Potapową był najkrótszym w karierze Świątek na korcie ziemnym, a także najkrótszym na French Open, od kiedy ten serwis zbiera dane, czyli od 2015 r. Światowe media zachwycają się dyspozycją naszej rodaczki. „Świątek deklasuje przeciwniczkę w 1/8 finału w Paryżu” – napisała niemiecka DPA w relacji z kortów im. Rolanda Garrosa. Agencja zwróciła uwagę, że Polka kontynuuje zwycięską passę w Paryżu, a w niedzielę wygrała już 18. mecz

z rzędu, licząc z zakończonymi jej triumfami edycjami 2022 i 2023.

„Tym razem nie maraton, ale sprint” – w taki sposób drogę podopiecznej trenera Tomasza Wiktorowskiego do ćwierćfinału określiła amerykańska agencja Associated Press (AP), nawiązując do długiego spotkania z Japonką Naomi Ōsaką w 2. rundzie.

Francuska agencja prasowa AFP wybiła w relacji, że po pierwszym secie, który trwał 21 minut, mało kto mógł się spodziewać, że drugi będzie... krótszy. „Świątek załatwiła w nim sprawę w 19 minut. Potapowa została odarta ze wszelkich złudzeń błyskawicznie” – skomentowano. „Dwa razy do zera i Świątek jest w ćwierćfinale” – zatytułował relację z meczu liderki listy światowej francuski dziennik sportowy „L'Equipe”.

Kolejną rywalką Polki będzie rozstawiona z numerem piątym Markéta Vondroušová. Czeszka wygrała z Serbką Olgą Danilović 6:4, 6:2. Świątek grała wcześniej z Vondroušovou trzy razy i odniosła trzy zwycięstwa, w tym w pierwszej rundzie French Open 2020, kiedy po raz pierwszy triumfowała w Paryżu.

Trzy kolejne wygrane turnieje w Paryżu w erze open odnotowały jak na razie dwie tenisistki: Monica Seles (1990–1992) i Justine Henin (2005–2007).

KRZYŻÓWKA

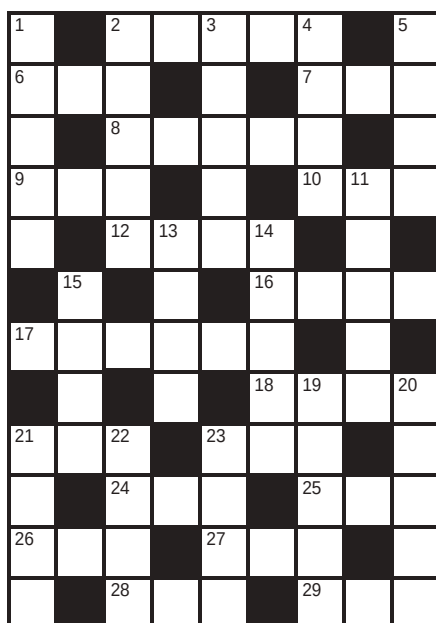
POZIOMO

- 2) inaczej reszka
- 6) religijny obrządek
- 7) para szyn
- 8) szal z futra
- 9) muzyczne drzewo
- 10) samochód jak chrząszcz
- 12) tłuszcz z ryb
- 16) komar lub mucha
- 17) miejsce egzekucji
- 18) cogito ... sum
- 21) bydło z Tybetu
- 23) lata koło nosa
- 24) chytry rudzielec
- 25) sympatyk, wielbiciel
- 26) podstawowy rozpuszczalnik
- 27) Muhammad, legendarny bokser
- 28) bardzo szybki bieg
- 29) niski głos żeński

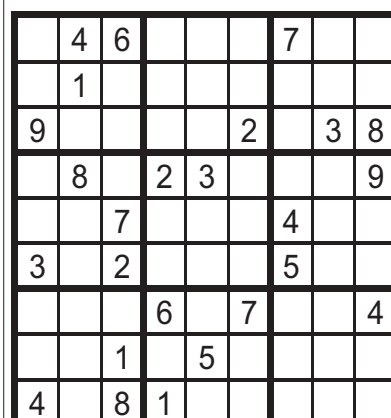
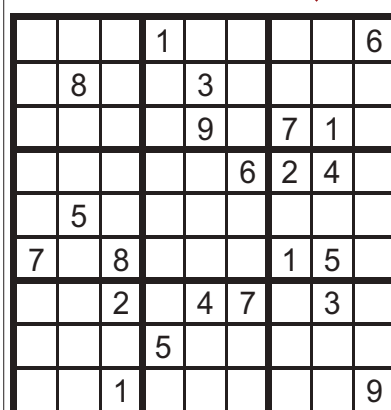
PIONOWO

- 1) broń Dawida
- 2) cenzurka wyrobu
- 3) np. lodowcowa
- 4) okres próbny w pracy
- 5) graniczny z Syrią
- 11) codzienny w kasie
- 13) podwodna skała koralowa

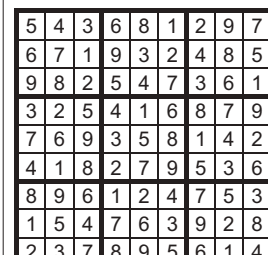
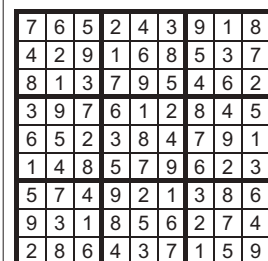
- 14) zeszyt na zapiski
- 15) kontynent z Chinami
- 19) palma włóknodajna
- 20) ozdobna szata księdza
- 21) grecka litera
- 22) film reklamowy
- 23) na dnie szklanki



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

**Gazeta
Polska**
codziennie

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nacz.: Katarzyna Gójska
Wydawca numeru: Katarzyna Gójska
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.), Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepanik (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolński (kier.), Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski, Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; **Zarząd:** Beata Drózd
Rada nadzorcza: Ryszard Czarniecki (przewodniczący)
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia: reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74, kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13: Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 505 942 224
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregni Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmedia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmedia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.